Nr. 263. Piątek, 14 Listopada 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **50 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w Ekspedycyi, ul. Czarnieckiego 12, **w Reklamie Prasowej, Chorążczyzna 7,** w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141.696

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 73.

Prenumerata miejscowa:		Prenumerata z przesyłką:	
rocznie	108·— K	rocznie	120·— K
półrocznie	54·— „	półrocznie	60·— „
ćwierćrocznie	27·— „	ćwierćrocznie	30·— „
miesięcznie	9·— „	miesięcznie	10·— „

Za dostawę 2 K. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki", dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej", bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik"** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcyi „Przewodnika" pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I. piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) Wiersz nonpar. 7 łamowy lub jego miejsce 50 hal. tabelaryczny i liczbowy 60 hal.

Nadesłane po 1·50 kor., kronika 2 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary nonpar.

Ogłoszenia w Dzienniku urzędowym po 50 hal., tabelaryczne i liczbowe po 60 hal. za wiersz nonpar. 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej", Lwów, Podwale l. 3., w godzinach od 8—2 i od 4—6 i Reklama Prasowa, Chorążczyzna 7.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Generalny Delegat Rządu przeniósł radcę Namiestnictwa Michała Rawskiego z Jarosławia do Krakowa poruczając mu zarazem kierownictwo starostwa dla powiatu Podgórze — obszar wiejski.

Rozporządzenie

Namiestnictwa wydane w porozumieniu z Wydziałem krajowym, którem wskutek decyzyi Ministerstwa zdrowia publicznego na zasadzie Art. I. rozporządzenia b. Ministerstwa opieki społecznej i spraw wewnętrznych z dnia 18 października 1918 Dz. p. p. Nr. 368, zaprowadza się obowiązek zgłaszania mieszkań w obrębie miast Lwowa i Krakowa.

Art. I.

Wskutek nadzwyczajnego braku mieszkań w miastach Lwowie i Krakowie, obowiązywać będą w obrębie obu tych miast następujące zgłoszenia mieszkań.

§ 1.

Ustęp 1.

Obowiązkowi wykazywania (zgłaszania) mieszkań podlegają mieszkania umeblowane i nieumeblowane jakoteż poszczególne ubikacye mieszkalne, oraz ubikacye przeznaczone do wykonywania przedsiębiorstw.

Ustęp 2.

Właściciele domów (pełnomocnicy, zarządcy), a w razie podnajmowania, podnajmujący, winni zgłosić w Magistracie (w biurze wykazu mieszkań) przedmioty najmu podlegające obowiązkowi wykonywania, a po ich wynajęciu je odmeldować.

§ 2.

Ustęp 1.

Według § 1 ustęp 2 należy zgłosić:

a) do trzech dni po wejściu w życie niniejszego rozporządzenia te objekta wynajmu, które w tym czasie nie wynajęte, tudzież objekta najęte, ale już wypowiedziane.

b) następnie do 3 dni po wypowiedzeniu względnie po jakiemkolwiek wygaśnięciu dotychczasowej umowy najmu, albo jeśli taka umowa nie istniała, do 3 dni po ogłoszeniu w jakikolwiek bądź sposób, że lokal jest do wynajęcia.

c) objekta najmu później urządzonych.

d) wybudowane, zrestaurowane i t. d., które są pierwszy raz do wynajęcia i udzielono zezwolenia na ich zamieszkanie względnie używanie do 3 dni po ogłoszeniu w jakikolwiek bądź sposób, że lokal jest do wynajęcia.

Ustęp 2.

Jeżeli objekt najmu wynajęto przed upływem terminu w ustępie 1 podanego, nie potrzeba zgłaszać.

§ 3.

Odmeldowanie ma w myśl § 1 ustępu 2 nastąpić najpóźniej do 3 dni po wynajęciu objektu najmu, jeżeli Magistrat nie ustanowi krótszego terminu na podstawie § 5.

§ 4.

Ustęp 1.

Magistrat ma w sposób w mieście zwyczajnie używany, podawać do publicznej wiadomości zgłoszone objekta najmu, chyba, że właściciel domu względnie podnajemca prosi o zaniechanie takiego ogłoszenia, a Magistrat uzna tę prośbę za uzasadnioną.

Ustęp 2.

Magistrat jest obowiązany udzielać także wyjaśnień o podaży objektów najmu podlegających obowiązkowi zgłoszenia i popycie za nimi.

§ 5.

Magistrat wyda bliższe przepisy, odnoszące się do wykazywania mieszkań. Tymi przepisami należy w szczególności ustalić treść i formę zgłoszeń i odmeldowań, okręgi poszczególnych biur wykazu mieszkań, sposób ogłaszania objektów najmu i sposób udzielania informacyj.

§ 6.

W szczególności może Magistrat zarządzić, że kartki ogłoszeniowe, umieszczone na domach, których właściciele domów względnie podnajemcy ogłaszają do wynajęcia mieszkanie lub lokal przeznaczony do wykonywania przedsiębiorstwa, podawać mają wielkość mieszkania lub lokalu zarobkowego, termin, kiedy się można sprowadzić i cenę wraz z ubocznemi należytościami.

§ 7.

Od zarządzeń Magistratu i rozstrzygnięć w przedmiocie wykazu mieszkań, niema odwołania.

§ 8.

Postanowienia niniejszego rozporządzenia nie odnoszą się:

1. do budynków:

a) będących własnością obcych państw względnie ich panujących lub naczelników, oraz uwierzytelnionych przy Rządzie Polskim zastępców dyplomatycznych,

b) funkcyonaryuszy konsularnych obcych państw, o ile oni są obywatelami państwa, które zastępują, pod warunkiem, że budynki podane pod a) i b) służą do użytku samych właścicieli,

2. do budynków, stanowiących własność Państwa lub pozostających w użyciu administracyi wojskowej, wreszcie do objektów, dostarczonych na podstawie ustawy o kwaterunkach,

3. wreszcie budynków i ubikacyj przeznaczonych dla celów urzędowych lub innych celów publicznych Państwa, kraju, powiatu, gminy albo fundacyj przez nie administrowanych.

§ 9.

Przekroczenia niniejszego rozporządzenia i zarządzeń na jego podstawie wydanych, karane będą, o ile nie podlegają surowszemu wymiarowi kary, przez Magistraty miast Lwowa i Krakowa grzywną do 5.000 koron lub aresztem do 6 tygodni.

Obie te kary można równocześnie wymierzyć. W ten sposób ma być karany także ten, kto do takiego przekroczenia nakłania, lub przy jego popełnieniu współdziała.

Art. II.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w *Gazecie Lwowskiej*.

Lwów, dnia 23 października 1919.

Generalny Delegat Rządu dla Galicyi:

Galecki, w. r.

FR. RAWITA-GAWROŃSKI. 60)

Król i Carowa.

Powieść z końca XVIII. w.

(Ciąg dalszy).

Król słuchał uważnie.

— A jakże się zachował w obec was Potemkin, bo to on tam rej wodzi?

— Najłaskawiej; ulokował nas obok siebie... raz na zawsze na obiady zaprosił...

— Czy on przedstawił was Carowej?

— Nie, książę Boratyński.

Król niezadowolił się tą krótką odpowiedzią. Ksiądz biskup domyślił się, że pragnie wiedzieć szczegóły, dodał przeto:

— Sala była przepełniona w oczekiwaniu ukazania się Imperatorowej. Półszeptem rozmawiano ze sobą Staliśmy bliżej drzwi. Ukazał się Boratyński... szmer jakiś po sali... Za chwilę drzwi się uchyliły i ujrzeliśmy Jej Imperatorską Mość, kroczącą powoli w otoczeniu błyszczącej świty. Na sali było mnóstwo Polaków. My staliśmy bliżej drzwi. Spostrzegłem, że Potemkin nachylił się ku Imperatorowej i coś jej szepnął. Spojrzenia jej skierowały się ku nam... domyśliłem się, że o nas mowa. Carowa zatrzymała się w pochodzie i do niektórych bliżej stojących kilka słów przemówić raczyła. Gdy się ku nam zbliżyła, książę Boratyński wymienił głośno nasze nazwiska i dodał: z hołdem od Jego Królewskiej Mości Króla polskiego. Na ustach Carowej ukazał się uśmiech.

Twarz Króla wyrażała także zadowolenie.

Naruszewicz ciągnął dalej:

— Carowa zapytała nas o odbytą podróż, czy dobrze jesteśmy ulokowani, czy jesteśmy zadowoleni, a potem raczyła podać rękę do pocałowania.

I tak, przemknąwszy się przez kilka salonów, podążyła wprost do karety, która ją odwiozła do Ławry Peczerskiej, gdzie odbywać się miała w jej obecności uroczystość wyświęcenia Archimandryty, dokąd za Carową cały orszak wyruszył.

Król przysłuchiwał się ciekawie.

— Na tem się skończyło — oczywiście? — zapytał, gdy biskup na chwilę zatrzymał się.

— O, nie, Najjaśniejszy Panie. Wracającą z cerkwi Imperatorową witaliśmy znowu w jej pałacu. Niedługą chwilę bawiła jeszcze wśród nas. Po przybyciu kazała poprosić do swego prywatnego gabinetu przez kammerfrejlinę Protassową Mniszchową Marszałkową koronną i Hetmanową Branicką, za któremi sama weszła. Niedługo tam bawiąc, wyszła, a ujrzawszy Marszałka koronnego, rzekła doń:

— Ne soyez pas inquiet M. le Comte, car votre femme fait sa toilette.

Niemogliśmy odgadnąć tej tajemnicy, która wkrótce wyjaśniła się gdy obie panie zjawiły się na sali ozdobione orderem św. Katarzyny.

— Nie zwykła łaska — zauważył Król.

— Tak jest Najjaśniejszy Panie... kilka pań zaledwie posiada to wysokie odznaczenie.

Biskup opowiadał dalej:

— Gdy się pora obiadowa zbliżyła, a Jej Imperatorska Mość odeszła do swoich pokojów, ks. Borjatyński oznajmił, że stół już jest nakryty. Było to znakiem dla tych, którzy na obiad zaproszeni nie byli, do opuszczenia pałacu. W salonach pozostali oprócz kilku cudzoziemców obie orderatki, Marszałek koronny, książę Józef, Hetman Branicki, Wojewoda Ruski, Potemkin, Bezborodko... my obaj...

— Najwięcej, widzę, było Polaków — wtrącił Król.

— Tak jest N. Panie. To też Potemkin w czasie obiadu nachylił się do mnie i powiada: widzi Wasza biskupia Mość, że dzień dzisiejszy na Dworze Imperatorowej można śmiało nazwać daiem polskim. Same tylko łaski spotykają Polaków...

Król nie bez uradowania przerwał:

— Oby tylko łaska i narodu naszego nie ominęła.

Biskup czuł się widocznie obrażonym w swojem uczuciu narodowem, bo zimno odpowiedział:

— Oby nam tylko za te łaski nie kazano drogo płacić.

Król zatarł tę uwagę obojętnem zapytaniem:

— Jakże obiad przeszedł?

— Najjaśniejsza pani raczyła być w nader wesołem usposobieniu, widząc szczęśliwe twarze dookoła siebie... kilkakrotnie zwracała się do Platera i mnie zaszczycała zapytaniami rożnemi. Osobliwie interesować się raczyła Tauryką, którą kazała na język rossyjski przełożyć.

Zamilkł, jak gdyby jeszcze chciał coś powiedzieć i wahał się. Król spostrzegł to.

— A jakżeście się rozstali? — zapytał.

— Zbyt łaskawie nas pożegnano, osobliwie mnie.

— Sądzę, że najmilej?

— Najmilej... Imperatorowa wyznaczyła mnie pensyi 500 dukatów rocznie, a Potemkin, przy pożegnaniu przymówił się, abym koniecznie na cześć Imperatorowej wiersz napisał... Otrzymała już hymny pochwalne w językach wszystkich narodów cywilizowanych, oprócz polskiego.

— I cóż myślisz uczynić?

— Co do pensyi, pozostawiłem to woli W. K. Mości.

Król łagodnie go ujął za ramię.

— Aleś, kochany biskupie, nie możesz odmówić... taka pensya cesarzy i królów — to są odznaczenia dla całego narodu... zaszczyt... ja osobiście cieszę się z tego...

— Wasza Królewska Mość wybaczy mi... ja się smucę... W takich warunkach gdy obce państwo nakłada jarzmo na mój naród, pozbawia go samodzielności, kraj jego rozszarpuje, obce złoto i ordery będą palić ogniem pierś moją. Chciałbym, ażeby o mnie powiedziano: służył Królowi i narodowi swemu, ale nie sprzedawał się nikomu...

— Kochany biskupie, nie można być zbyt drażliwym, gdy chodzi o to, ażeby Ojczyzna z naszej podróży odniosła pożytek.

— Pragnąłbym pożytku wynikającego z prawa nie z grzeczności.

— Przez grzeczność i ustępliwość można kupić prawo.

— Kupione prawo jest łaską, a łaskę może porównać do zapachu kwiatu, który jest przyjemnym, ale bez pożytku.

— Chcąc w teraźniejszych okolicznościach służyć Ojczyźnie, nie można być zawsze Katonem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dar narodowy dla Naczelnika Państwa.

W lokalu Stowarzyszenia kupców polskich pod przewodnictwem wiceprezydenta Warszawy, Artura Śliwińskiego, odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu daru narodowego dla Naczelnika Państwa.

Do Komitetu wykonawczego powołano na prezesa honorowego ks. Arcybiskupa Kakowskiego, na prezesa p. Wacława Sieroszewskiego, na wiceprezesów pp. Szymona Askenazego, Jakóba Bojko, ks. Biskupa Galla, Zdzisława Lubomirskiego, gen. Edwarda Rydza-Śmigłego, Andrzeja Struga, na skarbnika Wiceministra pracy Al. Prystora, na sekretarza dr. Kaz. Dłuskiego i na jego zastępcę Wł. Mecha.

Komitet główny opracował następującą odezwę:

„Rodacy!

Naród czci się sam w swoich wielkich mężach. Zmartwychwstali do życia wolnego gospodarze, dziś na własnej ziemi potężnej i zwycięskiej Polski obywatele powinniśmy uczcić i wdzięczność swą okazać temu, który całe swe życie chętnie niepodległości poświęcił i dziś jest Rzeczypospolitej przewodnikiem, wiodącym ją ku lepszej przyszłości.

Za lata całe pracy, pełnej samozaparcia, za odwagę decyzyi i czynu, za mądre sterowanie losami narodu, za szereg świetnych zwycięstw, które żołnierza polskiego na dawne Rzeczypospolitej Polskiej rubieże zawiodły i imię Polski nowym okryły laurem, za podniesienie sztandaru idei polskiej wysoko, że narody sąsiedzkie i dalekie z ufnością się dziś do Polski odnoszą — Naczelnikowi swemu Naród polski swą wdzięczność okazać powinien.

Bojownik niepodległości, twórca pierwszych związków siły zbrojnej polskiej, pracownik, który oręż Polski w długim znoju wykuwał, a stworzoną siłę umiał przeciw każdemu z trzech zaborców zwrócić. Zwycięski Wódz, jednomyślnie Naczelnikiem Państwa obrany, zasłużył na to, by mu cały naród swą wdzięczność w sposób godny okazał.

Rodacy! Wzywamy was do wzięcia udziału w ofiarowaniu Józefowi Piłsudskiemu daru narodowego.

Dar musi być hojny, by godzien był zasług Wodza i wdzięczności narodu. Dar musi popłynąć olbrzymią falą ofiar przez całą Polskę we wszystkich sferach i warstwach społeczeństwa".

Pod odezwą podpisani reprezentanci wszystkich działów pracy narodowej i przedstawiciele wszystkich stronnictw polskich. Widnieją tu również podpisy przedstawicieli n. d. Królestwa, b. Ministra Zygmunta Chrzanowskiego, posła Radziszewskiego, Prezydentów Warszawy i Poznania Drwęskiego.

Lwów, dnia 13 listopada.

Radosna zapowiedź.

Wzruszające w starych kronikach lwowskich zachowały się wspomnienia o przywiązaniu i czci, jaką gród ów okszywał Majestatowi. Były to najradośniejsze dla Lwowa chwile, gdy miasto mogło *Patriae Patrem* gościć w swych murach. Ilekroć władca znalazł się nieopodal, zaraz-ci jachali do królewskiej kwatery Lwowczyki, prosząc rzewnie a czule, by też nie pominął ich gniazda; nawet towarzyszących najj. Osobie urzędników obdarowywali suto, by Pański umysł przez swe wstawiennictwo powolnym uczynili dla ich żądości. A gdy już przyrzeczenie upragnione otrzymali, troską było głowy miasta, skabinatów, sławetnych i pospolitego człowieka największą, iżby zacnie gościa drogiego przyjąć. Od chwili, gdy stopa jego dotknęła ziemi lwowskiej, miłość serdeczna cisnęła mu się przed oczy na każdym kroku. Naiwnie szczera, jak uczucie dziecka, zabiegała ciągle, dopytując, żali czego nie brak Panu; postawy sukna, skrzynki z petercymentem, beczki suszonej wyziny, dyskretnie przyniesione znajdował w swej antykamerze, jako gościniec miłujących go mieszczan lwowskich.

Nie uwłaczają te wspomnienia niczem demokratycznemu nastrojowi chwili obecnej. Wolne są od patyny bizantynizmu, która oszpeciła monstrualnie w innych państwach stosunek władcy do podwładnych. To nie poddani korzyli się przed potentatem, oślepieni blaskiem korony i berła; to wolni obywatele otwierali na oścież serca pierwszemu w państwie obywatelowi, jakim był król u nas.

Polska zmartwychwstała bez królewskiej dystynkcyi. Uznaliśmy, że duch czasu nawet w zewnętrznej formie Państwa winien znaleść odbicie. Odtrącony jest splendor, którym zwierzchnik Rzeczypospolitej jaśniał na Wawelu i który bił promieniami od jego Zamku w Warszawie. Nawet pozory monarchizmu odpadły, by tem wyraźniej i dobitniej zarysowała się konstrukcya demokratyczna Państwa.

Ale ono nie może istnieć bez władcy jakiekolwiek miałby on miano. Władcą w Polsce dzisiejszej jest Naczelnik. Ta więc żarliwość patryotyzmu, jaka ongi skupiała się dokoła królewskiej osoby, dzisiaj przed Naczelnikiem korzy się ochotnie, kwiaty czci i miłości rzuca Mu pod stopy. W Nim bowiem skrystalizował się symbol Państwa; w Jego ręku spoczywa ta suma władzy, z jakiej wszystko dobro płynąć ma dla narodu.

A Józef Piłsudski dorósł w zupełności do wyżyny, na której osoba przestaje być zwykłym śmiertelnikiem, przedzierżga się w symbol. Miecz u Niego w jednej ręce, w drugiej praw księga. Oboje dzierży równie silnie; z obojga z równą roztropnością czyni użytek. Jest wielkim budowniczym przyszłości, całość budowy ciągle ma przed oczyma, znoszących cegły i mur wyprawiających do pracy wiedzie celowej, zamęt śród nich coraz skuteczniej w porządek obraca, a tak ku pomyślnemu końcu poprzez niezliczone trudności i przeszkody kieruje Państwo.

Nie odrazu był zrozumiany. Wszakże przekonał tych nawet, którzy nie mieli oczu ku patrzaniu. I oto wytrwałość Jego i oddanie się całkowite w służbę narodu święcą tryumf obywatelski najprzedniejszy: powszechną czcią są otoczone.

Dały temu świadectwo jawne w obliczu świata Warszawa, Wilno, Kraków, Poznań — tylko Lwowu zbywała dotąd sposobność wyrażenia, jak gorąco przyłącza się do ich entuzyazmu. Więc *antiquo more* Lwowczyki znowu-ż posłów pchnęli z prośbą, by Ten, którego za naczynie i narzędzie obrał sobie duch Polski współczesnej, Kierownik losów jej mądry i dobrotliwy, zechciał gród nasz nawiedzić, a tak dać nam możliwość upragnioną okazania, że z całą Rzpltą zjednoczeni jesteśmy w serdecznem dlań uczuciu i w przywiązaniu do Jego dostojnej Osoby.

I posły przywieźli nam radosną zapowiedź, że gorącemu życzeniu stanie się zadość. Za co dank należny wyrazić już dzisiaj pragnie wierny zawsze Rzpltej gród kresowy, a słowa nasze jego pragnieniu niechaj dadzą oddźwięk. Zasię ów oddźwięk niechaj dotrze do Niego, który tęsknie wyczekiwany, przybyciem swem rozraduje serca nasze i pokrzepi je, pokrzepienia tak bardzo spragnione.

W Gdańsku.

Wobec zalewu zagranicznych dzienników doniesieniami niemieckich biur informacyjnych o „gwałtownych protestach" ludności gdańskiej przeciw „oderwaniu" Gdańska od „ojczyzny" niemieckiej, znaczenie dokumentu wiarogodnego stanowić winno niewątpliwie świadectwo, jakie wystawił „prawdzie" niemieckich doniesień korespondent pisma, które trudno posądzić o nieprzejednaną wrogość wobec Niemiec. Pismem tem jest *Journal de Genève*, który niejednokrotnie w czasie wojny i konferencyi pokoju dał dowód swych sympatyj dla Niemiec.

W liście z Gdańska, datowanym z października r. b. (*Journal de Genève*) pisze p. Vaucher, wysłannik specyalny redakcyi genewskiego dziennika, nawiązując rzecz do niemieckich doniesień o „protestach" gdańskiej ludności:

„Nikt tutaj w Gdańsku, mojem zdaniem, nie będzie wstępował w ślady Fiume, gdyż sami gdańszczanie nie czują się znów tak bardzo zasmuceni z zerwania łączności z Rzeszą niemiecką, gdzie zajmowali zawsze stanowisko drugorzędne, aby teraz stać się mieszkańcami wielkiego portu Rzeczypospolitej Polskiej. Propaganda niemiecka zalewa kraje neutralne opowieściami o protestach i zapewnieniach wierności Gdańska dla Prus. Rozrzucono fotografie z wieców i pochodów protestacyjnych, w których niesiono tablice z napisami: „Raczej umrzeć, niż stać się obywatelami Polski, lub wolnego miasta", „Wierni Niemcom, aż do śmierci" i t. p. Oczekiwałem więc, że znajdę tu głuche niezadowolenie, powszechne niezadowolenie, powszechne rozgoryczenie, nastrój podobny jak w Alzacyi w czasach jej pięćdziesięcioletniej niewoli niemieckiej.

Tymczasem gdzież są ci, którzy w czasie rokowań pokoju ślubowali raczej umrzeć, niż stać się obywatelami wolnego miasta lub Polski? Zniknęli, gdy przestały napływać pieniądze na propagandę niemiecką. Dziś agenci berlińscy, jeden za drugim, wracają do Prus, a gdańszczanie bynajmniej nie gniewają się o to, że zostali panami u siebie. Wiedzą oni, że okres rozkwitu ich miasta, złoty wiek Gdańska, rozwijał się pod skrzydłami polskiego Białego Orła. Bynajmniej nie myślą o tem z przykrością, że Polacy będą władać portem. Nie zapominają bowiem, iż od zajęcia portu przez Niemcy życie handlowe w nim zastygło, albowiem cały ruch handlowy Rzeszy kierował się ku portom w Bremie, Hamburgu i Szczecinie.

*

Dziennik Powszechny podaje, że między Polakami w Gdańsku panuje rozgoryczenie z powodu niejasnego stanowiska politycznego zajętego przez misyę żywnościową.

Liczne fakta świadczą o tem, jakoby missya ignorowała Polaków w Gdańsku, budzą w tych ostatnich zrozumiały żal a nieraz i oburzenie jak to miało miejsce gdy polscy członkowie misyi zwracali się po niemiecku do personalu służbowego ze specyalną uwagą, aby też i nie telefonowano po polsku.

Pisma i dzienniki polskie były misyi zupełnie nieznane natomiast kupowano niemieckie *Danziger Ztg* i *Neueste Nachrichten* co naturalnie wpłynęło ujemnie na poinformowanie misyi o sprawach bieżących.

Dużo hałasu narobił także w Gdańsku fakt że gdy Niemcy urządzili demonstracyę, „za niemieckim charakterem Gdańska" i uchwalono podówczas rezolucye przedstawili kierownikowi misyi majowej. Webbowi — ten obiecał przesłać je prezydentowi Wilsonowi, co już zupełnie nie wchodziło w zakres działalności misyi o charakterze apolitycznym.

W biurze gdańskiem pracują dwie Niemki, przewóz towarów powierzono firmom żydowskim — chociaż zgłaszała się firma polska, robotnicy są na ogół Niemcy, chociaż miejscowi Polacy zaproponowali dostarczenie robotników polskich. Za te wszystkie fawory Niemcy wywdzięczyli się po swojemu, bo oto teraz p. Winowicz b. urzędnik misyi wykrył, że misya była okradana z towarów sprowadzanych za polskie pieniądze z Ameryki. Suma kradzieży dosięga kilku milionów. P. Winowicz wykrył niedawno całe towarzystwo uprawiające nadużycia. Wiele osób zamieszanych w tę sprawę — aresztowano, lecz po kilku dniach uwolniono mimo protestu misyi. Co najważniejsza — misya ogłosiła protest przeciw podaniu tych szczegółów do wiadomości publicznej.

Nic też dziwnego, że chociaż Polacy w Gdańsku uznają wielkie zasługi misyi w sprawie wyżywienia Polski, to jednak pragnęliby otrzymać wyjaśnienie wyżej przytoczonych faktów.

Jugosławia i Rumunia a traktat pokojowy.

Le Temps zamieszcza artykuł na temat: „Dlaczego Jugosławia i Rumunia nie podpisały jeszcze traktatu w St. Germain".

Dlatego, że ani państwo S. H. S. ani Rumunia nie chcą uznać traktatu dodatkowego, dotyczącego gwarancyi międzynarodowych dla „mieszkańców, różniących się rasą, językiem lub religią od ludności miejscowej", — i dlatego, że sprawa Adryatyku nie jest jeszcze rozwiązana i wreszcie dlatego, że Serbia jest strasznie zniszczona przez wojnę, zaś odszkodowania za to są bardzo problematyczne.

Serbowie chcieliby wiedzieć przedewszystkiem, czy konwencya z St. Germain przewiduje wszystkie działania, któreby można narzucić Serbii, czy też na mocy art. 51, możnaby względem niej zachować jakieś dyspozycye dodatkowe. Serbowie pragnęliby, aby traktat o mniejszościach narodowych stosowano tylko względem terytoryów nowonabytych, nie zaś względem Serbii przedwojennej.

Temps, omawiając żądania Serbii, przychodzi do wniosku, że „aby wytworzyć na poważnych podstawach społeczeństwo narodów", należy wzmacniać narody, nie zaś dezorganizować je przez kłótnie wewnętrzne lub przez szkodliwe interwencye. Aby pokój zapanował na świecie, trzeba państw mocno zorganizowanych. I nie wystarczy tutaj zapewnić jednostkom swobody i narzucać rządom obowiązki: należy również zapewnić rządom pewną swobodę działania i narzucić karność jednostkom.

W myśl tych wywodów. *Temps* radzi aby ułatwić Serbom podpisanie traktatu w St. Germain wraz z traktatem dodatkowym o mniejszościach narodowych w ten sposób żeby dodać jeszcze jeden paragraf, narzucający równe obowiązki mniejszościom narodowym, rasowym i religijnym, którym poręcza się równe prawa. Jeżeli tego nie uczynimy nie będzie na świecie pokoju.

Ze świata.

(P. A. T.)

= Państwo czesko-słowackie zamierza utworzyć 140 konsulatów i zastępstw handlowych zagranicą. Liczba ta przewyższa o wiele liczbę dawnych konsulatów austro-węgierskich.

= *Pravo Lidu* donosi: Dr. Kramarz bawi już w Rossyi i w Sebastopolu na Krymie przemawiał na zebraniu Sejmu kozackiego. Jego mowa była czemś w rodzaju panslawistycznego kazania, w którym powiedział, że dla dobra całej Słowiańszczyzny jest konieczne przywrócenie wielkiej, silnej z jednolitej Rossyi, któraby jednakże opierała się na zasadach porządku, wolności i postępu.

= Siły niemieckie nad Bałtykiem są znacznie wyższe od podawanych. Armia niemiecka liczy tam 300.000 ludzi, w tem 120.000 w wojsku von der Goltza i 180.000 w oddziałach „rossyjskich". Tajna instrukcya rządowa nakazuje biurom werbunkowym uformowanie 400.000 armii. Ma ona za zadanie rzucić się na Polskę razem z 200.000 „Reichswehry", zgromadzonej na Górnym Śląsku. Niemcy liczą na sojusz z Rossyą i możliwość obalenia całego traktatu.

= Zachodnio-rossyjski rząd zawarł umowę z jednym z banków berlińskich, według której ten ostatni obowiązuje się dać na utrzymanie armii Bermonta 300 milionów marek. Jako gwarancyę, zachodnio-rossyjski rząd obiecał wspomnianemu bankowi dać cały państwowy majątek, znajdujący się na terenach, przez tenże rząd rossyjski zajętych, oraz przyznać Niemcom koncesyę na budowę okrętów wojennych i łodzi podwodnych w Rossyi.

= Dzienniki francuskie zwracają uwagę na ton nienawiści, w jaki od pewnego czasu uderzyła ponownie prasa niemiecka. Pisma niemieckie, zarówno nacyonalistyczne, jak rządowe, prowadzą systematyczną kampanię oszczerczą, mającą na celu podszczuwanie opinii publicznej niemieckiej przeciwko narodom koalicyi specyalnie przeciwko Anglii i przeciwko Francyi. Jako podstawę do tej propagandy nienawiści obrali sobie dwie kwestye: sprawę jeńców i sprawę okupacyi terenów naddunajskich.

„Snać Niemcy zaczynają odzyskiwać siły — czyni uwagę *Matin* — i próbują już prowadzić wojnę — na razie tylko dziennikarską.

= *Kijewlanin* donosi, iż za pozwoleniem głównodowodzącego siłami zbrojnemi południowej Rossyi, został sformułowany pułk Galicyan russofilów. Pułk utworzono z byłego batalionu karpacko-rossyjskiego, który był sformowany i działał w składzie rossyjskich wojsk przeciwko Niemcom i Austryi.

W skład pułku wchodzą prócz Galicyan, Czesi i Serbowie. Są w pułku i znani działacze rossyjskiej oryentacyi. Stosunek ich do Petlury jest wrogi.

Dowództwo armii syberyjskiej admirała Kołczaka kończy formowanie lotnego karpacko-rossyjskiego pułku, składającego się z oficerów ochotników.

= Wybory do Rady narodowej (parlamentu) w Szwajcaryi przyniosły socyalistom 39 na 189 mandatów, gdy w poprzedniej kadencyi mieli ich 20. Wogóle Rada narodowa przesunęła się na lewo. Rządzący dotąd radykałowie burżuazyjni spadli ze 108 na 63 mandaty, a natomiast 27 mandatów zdobyła nowa partya chłopska, która w poprzedniej kadencyi nie miała ani jednego.

Przemyśl swoim bohaterom.

(Korespondencya Gazety Lwowskiej)

Przemyśl, 11 listopada 1919.

Onegdaj obchodziliśmy pierwszą rocznicę ofiar poległych pod Przemyślem. Nieprzeliczone tłumy zdążały do katedry, tak że już przed dziesiątą nawa nie mogła pomieścić zgromadzonej publiczności. Przybyły rozliczne delegacye towarzystw polskich, oddziały żołnierzy różnych rodzajów broni

uczniowie wszystkich szkół i tysiące obywatelstwa.

W prezbiterium zasiedli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Za trumną otoczoną wieńcami rozgorzałych świec, stanęli towarzysze broni poległych. Uroczystość uświetnili swoją obecnością obaj biskupi ks. Pelczar i ks. sufr. Fiszer.

Mszę żałobną celebrował ks. Prałat Sarna. W czasie Mszy śpiewał podp. Osiński. Po skończeniu nabożeństwa wygłosił ks. dr. Momidłowski porywające kazanie, a było ono płomiennym hołdem złożonym tym, którzy z pieśnią: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“, poszli do walki bronić kresów wschodnich, walczyć o duszę i prawa narodu.

Właściwa uroczystość odbyła się na trzech cmentarzach, na których pochowano ciała poległych w walkach listopadowych. Popołudniu olbrzymie rzesze ludności zdążały na mogiły, aby uczcić czyn wielki, służbę twardą, obowiązek i męstwo. Matki, siostry zrosiły łzami szarą ziemię, którą roku minionego o tym samym czasie żołnierze młodzi zbroczyli własną krwią.

Mogiły otoczył czworobok, utworzony z młodzieży wojska, obywatelstwa. Orkiestra batalionu wartowniczego pod batutą Suchana zagrała „Rotę“ i pieśni żałobne. Następnie imieniem komitetu wojskowo-obywatelskiego przemówił podpor. K. Osiński, jako jeden z pierwszym obrońców Przemyśla, niestrudzony działacz i pracownik. W swej mowie pełnej pięknych zdań i myśli kładł silny nacisk, że walczyliśmy nie dla zaborczości, ale dla obrony własnych praw, że, idąc śladem rycerstwa polskiego, będziemy dalej bronili tej Alzacyi polskiej, gdzie tyle żołnierstwa zginęło, gdzie Polacy tyle wysiłków, tyle pracy włożyli. Jeżeli lud małoruski rozwijał się i żyje, to może jedynie zawdzięczać puklerzom hufcom pancernym z pod Medyki, Cecory, Chocima, które broniły i obroniły lud przed hordami Tatarów i Turków.

W końcu w gorących słowach zachęcał młodzież, aby wstępowała w ślady swych kolegów, tych promiennych duchów, aby, gdy będzie potrzeba również stanęła do obrony ziemi i wielkości Polski.

Następnie udano się na mogiły studentów poległych w obronie Przemyśla. Tutaj przemówił uczeń VIII. klasy — kolega ich — Hrabyk. Z cmentarza studentów uformował się olbrzymi pochód, który przy dźwiękach muzyki przeciągnął ulicami miasta, zdążając na cmentarz lipewicki. Tu złożono wieńce na grobie studenta Adama Kończy, który pierwszy padł w walce 4 listopada. Po przemówieniu W. Robliczka, przedstawiciela obywatelstwa i po odśpiewaniu „Roty“ uroczystość żałobną zakończono. *W.*

W Ochronie dziecka.

Przed kilku tygodniami, w jednem z pism codziennych zauważyłem notatkę, której autor zastanawiał się nad faktem coraz to częściej pojawiających się ogłoszeń „Dziecko do darowania“ — przyczem wyrażał nieco krytyczne zdziwienie, że wszystkich takich dzieci nie biorą na wychowanie towarzystwa dobroczynne zajmujące się opieką nad dziećmi, a więc w pierwszym rzędzie powołane do spełnienia tego zadania.

Uderzony temi uwagami postanowiłem bliżej zbadać tę kwestyę, i pewnego dnia wybrałem się do biura „Ochrony dziecka“, gdyż o ile wiem, to Towarzystwo jest jedynem, które przyjmuje na całkowite utrzymanie i wychowanie dzieci opuszczone lub zupełnie osierocone, zaś prócz tego daje także w Przystaniach swoich chwilowy przytułek i tym dzieciom, które bieg wypadków wojennych pozbawił choćby tylko czasowo ich przyrodzonej opieki.

Trafiłem na godziny, w których biura były otwarte i praca w pełnym toku.

Obraz tych stosunków, jakie ujawniają wzorowo prowadzone księgi „Ochrony dziecka“, a nawet sam widok tego biura, do którego garnie się z wołaniem o ratunek najbardziej wzruszająca, bo dziecięca biedota, głęboko na mnie zrobiła wrażenie.

Sień i pierwszy pokój literalnie zapchany tłumem wynędzniałych kobiet i mężczyzn, z których każdy prowadzi ze sobą lub niesie na ręku, czasem jedno tylko, częściej dwoje lub troje małych dzieci. Krzykom tego drobiazgu towarzyszą prośby, płacz, wyrzekania dorosłych, którzy tu przyszli, wszyscy w tej nadziei, że ledwie przedstawią tę swoją nędzę — tak wielką — zaraz znajdzie się na nią ratunek. Nie mogą przecież, nie są w stanie tych dzieci sami wyżywić, odziać, wychować...

Oto żołnierz, który przyjechał z frontu na pogrzeb żony — jutro wraca do pułku — co ma zrobić z tym dwojgiem drobnych sierót, które mu pozostały?... Mówi powoli, głosem stłumionym, a oczy jego, co może nieraz już patrzyły odważnie w lufę nieprzyjacielskiego karabinu, teraz z lękiem spoglądają po twarzach paru członków Zarządu, od których wyroku zawisło życie jego dzieci. Te oczy wyraźnie boją się, strasznie się boją usłyszeć odmowę — i ręce drżą mu nerwowo, gdy rozkłada na biurku kancelaryjnem swoje dokumenty: To metryka ślubu i śmierci żony, to metryka chrztu dzieci — tak, wojenne, obydwoje wojenne — to papiery wojskowe — pojutrze ma być na wołyńskim froncie...

Ten drugi wynędzniały człowiek w bluzie robotnika, co się pcha naprzód, usiłując po drodze wszystkich całować w rękę, zdaje się sam odczuwać, że jemu trudniej będzie wyjednać poparcie dla swej sprawy: Nie jest żołnierzem, nie idzie na front, dzieci jego nie są „wojenne“ — ale jest ich troje poniżej lat 10-ciu — dobre dzieci, zdatne, szkoda ich — matka hodowała, posyłała do szkoły — teraz umarła, on cały dzień w robocie a dzieci na ulicy, bez łyżki ciepłej strawy...

— Najlepiej człowieku, ożeńcie się — doradza mu jakiś życzliwy głos.

— Kiedy mi żal... — szepcze bezdźwięcznie — żeby choć parę miesięcy przeczekać...

Kobieta, na którą w tej chwili wypadła kolej zapisu, płacze i wyrzeka najgłośniej: Pięcioro własnych a troje po siostrze — jakże im radę da? dwa lata już tych siostrzeńców miała w domu — sieroty, ciężko było wyrzucić na bruk, pchali więc biedę jak mogli, głodując wszyscy razem — ale teraz mąż umarł, a jej w miesiąc po pogrzebie urodziły się bliźnięta. — Ratujcież ludzie!

I tak, jeden po drugim, rozsnuwają się obrazy, od których cień posępny kamieniem pada na duszę. Nieustanny prawie płacz dzieci, który dyżurujące panie, starają się uciszyć, rozdając chleb, stanowi dziwnie bolesny podkład tych opowiadań. Pytam czy to dziś jakiś dzień zapisów, czy rozdawnictwa, że się tu tyle zbiegło tej nędzy?

Nie — tak bywa we wszystkie dni biurowe, t. z trzy razy w tygodniu. Gdyby „Ochrona dziecka“ mogła każdego miesiąca otworzyć nową „Przystań“ na 50 wychowanków, jeszcze i tak nie pomieściłaby tych wszystkich dzieci, które tu zgłaszają się i które właściwie powinno się wziąć pod opiekę, aby je uratować od skrajnej nędzy, głodu, może od zbrodniczego zwyrodnienia, które czyha na ich sieroctwo.

A tymczasem nadeszły dla „Ochrony dziecka“ chwile ciężkie, że nie tylko o otwieraniu nowych zakładów myśleć niepodobna, ale i byt tych 6-ciu Przystani, dających schronienie przeszło 300-tu opuszczonym dzieciom, zdaje się na razie zupełnie zachwiany. — O żywność coraz to trudniej. — Miasto, które w początkach istnienia „Ochrony dziecka“ zasilało ją bardzo hojnie aprowizacyą i opałem, teraz w wyniku własnych aprowizacyjnych trudności, cofnęło wszelką pomoc — a tu każdy kęs chleba, każda grudka węgla z dnia na dzień tak strasznie drożeją — sukienki i buciki drą się na małych wychowankach, a na zakupienie nowych zupełnie brak funduszów... poprostu ręce opadają, nie mogąc udźwignąć tego olbrzymiego, a jednak tak drogiego sercom ciężaru.

— Bo państwo może za mało kołaczą do społeczeństwa o pomoc. Wszakże to sprawa nam wszystkim zarówno bliska, a to tembardziej, że tu nie chodzi o jakąś chwilową ulgę w biedzie, ale wprost o wychowanie całego zastępu polskich dzieci na zacnych i pożytecznych ludzi — względnie o zupełne ich zatracenie.

„Ochrona dziecka“ powinna liczyć w Polsce dziesiątki tysięcy członków — a żadna uroczystość rodzinna, żadne zebranie, żaden interes ani nawet sprawunek nie powinien być wolny od kilkogroszowego choćby opodatkowania na jej rzecz. Wszak z drobnych a licznych ofiar tworzą się najtrwalsze dzieła. Tylko kołaczcie częściej do serc i pamięci ludzkiej — dla „Ochrony dziecka“ przecież każdy grosz jakiś znajdzie.

— Oby się słowa pana sprawdziły! W najbliższą niedzielę, 16 urządzamy właśnie na „Ochronę dziecka“ zbiórkę — pierwszą w tym roku.

— W niedzielę zbiórka? — Daj Boże szczęście! *S. K.*

KRONIKA.

Lwów, 13 listopada 1919.

Kalendarz.

Piątek, 14 listopada.
Rzym. kat.: Józefata b.
Gr. kat.: Kos. i Dam.
Słowiański: Wszerada.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 13 zachód słońca o godzinie 4 minut 20.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 2 stopni.

— **Linia telefoniczna międzymiastowa zepsuła się, wskutek czego nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.**

— *(z)* **Piękny przykład.** Dr. Mikołaj hr. Rey, właściciel dóbr w Przyborowiu, ofiarował do dyspozycyi gen. Hallera na rzecz mającego się zawiązać Towarzystwa zagród dla inwalidów imienia Tadeusza Kościuszki z ziemi jego własnością będącej, — morgów sto, mianowicie morgów 50 w Chotowej w powiecie pilzneńskim, na cel założenia tam warsztatu stolarskiego, połączonego z internatem dla sierot żołnierzy polskich, poległych w walce o wolność, w pierwszym rzędzie z powiatu pilzneńskiego pochodzących, i 50 morgów w Dolinianach w powiecie rohatyńskim, na cel założenia zagród dla inwalidów polskich. Ziemie te zobowiązał się hr. Rey oddać w posiadanie 1 listopada 1920 r.

— **Kaplica „Orląt“.** Wczoraj odbyło się posiedzenie Komitetu budowy kaplicy „Orląt“ pod przewodnictwem ks. Arcybiskupa Bilczewskiego, przy udziale prezesa prof. Jurasza, Rektora Politechniki Matakiewicza, prof. Obmińskiego, dyr. Bol. Lewickiego, matek poległych obrońców Lwowa i t. d. Wyłoniły się pewne trudności, które nie dozwalają na razie ustalić bliższych szczegółów budowy.

Rektor Matakiewicz i prof. Obmiński przedstawili zapatrywanie grona profesorów Politechniki na tę sprawę. Zasadniczo wszyscy stoją na stanowisku, że kaplica-pomnik powinna stanąć na miejscu cmentarzyka, lecz wobec konieczności rozszerzenia Politechniki i faktu, że istnieje projekt budowy nowego gmachu od strony ul. Zachariewicza, proponuje grono, by kaplicę usunąć nieco w głąb i umieścić ją na końcu alei na podwyższeniu, ewentualnie wznieść zamiast kaplicy kolumnę lub obelisk.

W dyskusyi, w której zabierali głos: dyr. Konopka, dr. Węgrzynowski, dyr. Lewicki, rad. Włodzimirski, ks. Arcybiskup i inni, wyrażono zdanie, że pomnik powinien stanąć na miejscu cmentarza, lecz wobec ważnych argumentów grona profesorów należy tę sprawę bliżej rozpatrzeć. Prof. dr. Jurasz przyrzekł, będąc w Warszawie, porozumieć się z Min. oświecenia w sprawie drugiego gmachu dla Politechniki, gdyż istnieje możliwość otrzymania jednego z gmachów już istniejących we Lwowie, n. p. Szkoły Kadeckiej.

Wybrano komisyę dla rozważenia wspomnianych wniosków. Poświęcenie miejsca pod pomnik odbędzie się w każdym razie w czasie pobytu Naczelnika, bez względu na decyzyę, co do szczegółów.

Związek Niewiast katolickich przystępuje do Komitetu budowy kaplicy „Orląt“ i ofiaruje swą pracę. Zbiórka w dniach Zadusznych na ten cel przyniosła 3000 kor. Prof. Łukasiewicz ofiarował 1000 kor., ks. Dobiecki 1000 kor.

— **Dzisiejszy wieczór Kasyna i Koła i lit.-art.** poświęcony pierwszej rocznicy zwycięstwa koalicyi rozpocznie się o godzinie 7 wieczorem. Na wieczór ten zapowiedzieli przybycie swoje przedstawiciele najwyższych władz kościelnych, wojskowych i cywilnych, jako też członkowie misyj zagranicznych. Karty wstępu wydaje sekretaryat od godz. 4 popoł. Dochód przeznaczony na Schronisko francuskie, zainicyonowane przez pułk. De Renty.

Z programu odpadnie deklamacya dyr. Tarasiewicza z powodu chwilowej jego niedyspozycyi.

— **Wydział kraj. Związku sędziów** we Lwowie przypomina, że nadzwyczajne posiedzenie Wydziału odbędzie się dnia 14 listopada (w piątek) o godz. 4·30 popoł., zaś ogólny wiec sędziów i innych funkcyonaryuszy sądowych dnia 16 bm. (w niedzielę) o godzinie 10 przed południem w mniejszej sali rozpraw sądu okręgowego karnego (Batorego 3), na którym delegacya Związku przedstawi sprawozdanie z wyniku interwencyi u władz centralnych w Warszawie.

— **Dyrekcya gimnazyum VI.** zawiadamia młodzież, że nauka, przerwana wskutek braku opału, będzie podjęta na nowo w sobotę, dnia 15 listopada.

— **Do saneczkarzy.** Dyrekcya policyi we Lwowie na mocy § 7 rozp. z 20 kwietnia 1854, Nr. 96, Dz. u. p., zakazuje używania sportu saneczkowania się po ulicach i placach miasta Lwowa, a to pod rygorem kar, przewidzianych w § 11 tego rozporządzenia. Ponadto przekraczającym ten nakaz zostaną skonfiskowane sanki, a za małoletnich pociągnięci zostaną rodzice lub opiekunowie do odpowiedzialności za pozostawianie młodzieży bez dozoru.

Używanie tego sportu będzie dozwolonem tylko na miejscach do tego celu przez gminę miasta Lwowa wyznaczyć się mających.

— **Przeniesienie zwłok.** D. 16 b. m. w Chodorowie o godz. 2 po południu, po dokonanej ekshumacyi nastąpi przeniesienie zwłok pomordowanych przez Ukraińców ofiar, a to skautów zabranych do niewoli dnia 22 listopada 1918 r. pod Lwowem, Remigiusza Wojciechowskiego, lat 14, Stanisława Kossowskiego, lat 13, i dwu żołnierzy polskich, nieznanego nazwiska. Na obrzęd pogrzebowy zsprasza Rodaków Polski Komitet w Chodorowie.

— **Celem przyjścia z pomocą niezamożnym akademikom,** urlopowanym w celach naukowych, zarządził Departament gospodarczy Ministerstwa spraw wojskowych:

1. Intendantury okręgów generalnych otworzą kuchnie studenckie dla żołnierzy i jadalnie oficerskie dla oficerów (o ile przydzielenie tych ostatnich do danej jadalni ofic. już istniejących ze względu na stan liczbowy oficerów akademików będzie niemożliwe), gdzieby mogli niezamożni akademicy najtaniej otrzymać pożywienie.

2. Prawo korzystania z kuchni studenckiej, względnie jadalni oficerskiej przyznaje się tylko tym akademikom, którzy wykażą się dokumentem podróży, stwierdzającym urlop naukowy.

3. Prowiant mają pobierać kuchnie studenckie, względnie stołownia ofic. z wojskowego Urzędu gospod., wskazanego przez Intendanturę, według obowiązujących tabeli zaprowiantowania L; wzgl. F. rozp. 1266 Dz. rozk. wojsk. nr. 39/19 za zapłatą strawnego w wysokości 4 mk.

4. Oficerowie wzgl. podoficerowie, prowadzący własne gospodarstwo, mogą pobierać artykuły spożywcze w naturze za pośrednictwem swych stołowni, o ile zachodzą odpowiadające wymogom rozp. 1266 Dz. rozk. wojsk. nr. 39/19 warunki.

5. Scisłą kontrolę zarządzą Intendantury we własnym zakresie.

6. Relacye przedłożyć do 10 listopada 1919 r.

— **Galicyjski Zakład dla ciemnych** we Lwowie prawdopodobnie w tym roku szkolnym nie będzie mógł być otwartym. Powodem jest brak funduszów, które by zapewniły zakładowi możność utrzymania wychowanków przez cały rok szkolny.

Dochody stałe Zakładu wynoszą około 40.000 kor., suma ta wystarczała przed wojną zaledwie na skromne utrzymanie ograniczonej liczby wychowanków. W dzisiejszych jednak warunkach wystarczyłaby tylko na utrzymanie części grona nauczycielskiego, nie byłoby zaś wcale funduszów na wyżywienie i utrzymanie kilkudziesięciu wychowanków.

Przewidując niemożność otwarcia Zakładu, wniosła dyrekcya jeszcze w dniu 6 czerwca b. r. obszerne umotywowane podanie do Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego o pomoc rządową, które dyrektor Zakładu osobiście wręczył Ministrowi, przyczem otrzymał od niego przyrzeczenie poparcia i korzystnego załatwienia.

Po kilkurazowych osobistych i pisemnych przypomnieniach, telegramem z dnia 16 września b. r. otrzymał dyrektor Zakładu od Ministra wiadomość, że powodem zwłoki jest niezatwierdzenie budżetu; nadto dowiedziała się dyrekcya, że przychylne załatwienie sprawy jest niepewne.

Te względy zniewoliły dyrekcyę na posiedzeniu dnia 7 listopada b. r., w którem wzięli udział ks. kan. dr. Badeni, prof. dr. Henryk Halban, adwokat dr. August Łoziński, pod przewodnictwem dyrektora Zakładu dr. Stanisława hr. Mycielskiego, do powzięcia uchwały Zakładu na razie nie otwierać, dopóki sprawa przez Ministerstwo nie zostanie przychylnie załatwiona.

— **List Hoovera.** Dyktator żywnościowy Europy Herbert Hoover wystosował do p. Stanisława Moraczewskiego delegata P. K. P. D. na Galicyę wschodnią, następujące pismo:

„Kochany panie Moraczewski! Podczas mego ostatniego objazdu w Polsce nie byłem w stanie zaznajomić się ze wszystkimi pracownikami C. K. P. D., by im wyrazić szczere uznanie za świetną działalność i zorganizowanie akcyi pomocy dzieciom. Skutki tej pracy były widoczne we wszystkich częściach kraju, którą zwiedzałem.

Na wschodnim froncie, po wsiach i miasteczkach, otrzymując pomoc nietylko dzieci będące w największej nędzy ale i inne, a jej udzielanie w jakwiększych rozmiarach jest właśnie naszym celem.

Praca Pańska w kierunku odżywiania dzieci przyczyni się do wzmocnienia sił młodego pokolenia, która z pożytkiem dla Polski będzie mogło sprostać kiedyś czekającym nań zadaniom. Organizując komitety i kuchnie oddał Pan i oddaje nadal przysługi, któremi może się Pan słusznie szczycić.

Uważam, że sprawę dożywiania dzieci w Polsce można w zupełności poruczyć Polskiej Administracyi Centralnemu Komitetowi Pomocy Dzieciom, a tegoż samego zda-

nia są pułkownik Groove i porucznik Peat, oraz ich koledzy amerykańscy, zaś pełne zrozumienie i zapał, z jakim się do tego działa C. K. P. D. zabrał, usprawiedliwia w zupełności przyjaźń i zaufanie, jakie żywimy dla Polski.

Widok szczęśliwszych i zdrowszych dzieci będzie z pewnością dla pana najmilszą rekompenzatą za Jego pracę.

Korzystam z okazyi, by panu podziękować i wyrazić mu życzenia dalszego powopowodzenia.

Serdeczne wyrazy. Oddany *Robert Hoover* m. p."

— (Z) **Wieczór wróżb.** Dnia 18 b. m. t. j. we wtorek w salach Koła literackiego odbędzie się „wieczór wróżb", przygotowany staraniem i na dochód Towarzystwa „Ochrona dziecka". Komitet urządzający stanowią panie: Abrahamowiczowa, Halbanowa i Lisiewiczowa.

„Wieczór wróżb" budzi wielkie zainteresowanie w towarzyskich kołach naszego miasta, tem bardziej, że cele Towarzystwa „Ochrona dziecka", które w czasie toczącej się wojny położyło tyle zasług na polu opieki nad dzieckiem, cieszą się stale poparciem szerokich sfer.

Wtorkowy wieczór w salach Kasyna i Koła literacko-artystycznego będzie prawdziwą atrakcyą, a komitet przygotowuje szereg niespodzianek.

—**W sprawie t. zw. afery gumowej** nadsyła nam Referat prasowy D. O. G. następujące wyjaśnienie:

Wskutek tego, że w sprawę znanych nadużyć zostały obok osób wojskowych osoby cywilne wmieszane, śledztwo toczyć się musi przed dwoma sądami i tak: cywilni obwinieni dr. Krokowski, Stankiewicz, Rosenmann i Pretzel podlegają kompetencyi Sądu wojskowego D. O. G. natomiast por. Kwiecinski i ppor. Bałaban Sądowi polowemu D. O. G. Tego rodzaju uzasadnione ustawą rozgraniczenie kompetencyi wpływać jednak musi na wolniejsze tempo śledztwa.

Społeczeństwo nie powinno z tego powodu niepokoić się, albowiem obwinieni pozostają nadal w aresztach. W sprawach o takich rozmiarach, jak obecne śledztwo trwa zazwyczaj dłużej, gdyż przed nagromadzeniem dowodów winy nie może być mowy o przeprowadzeniu rozprawy. Społeczeństwo winno mieć najzupełniejsze zaufanie do sądów; sprawiedliwość będzie bezwzględnie wymierzona, podkopywania zaś tego zaufania nietylko ubliża wysoce powadze Sądu, jako ostatecznej ostoi porządku społecznego, lecz nadto utrudnia samo przez się śledztwo.

† **Zmarli.** W Krakowie: Z Makierów Anna Lewicka, wdowa po profesorze Uniw. Jagiellońskiego, w 68 r. ż.

— **Zemsta apaszów.** Czytamy w *Głosie Narodu*: Fabryka tytoniu w Krakowie zaczyna być niebezpieczną dla pracowników. Grasuje tam od pewnego czasu zorganizowana szajka, która dzieli się wyrobami tytonowymi z monopolem państwowym. Kiedy dyrekcya ustanowiła rewizye, celem ukrócenia powtarzających się kradzieży, skutek był ten, że „przyjaciele" wyłapanych złodziejek pobili kilkakrotnie rewidujące robotnice, jedną z nich nawet ciężko poraniono. Wobec tego z obawy przed zemstą apaszów żadna z robotnic nie chce się podejmować urzędu rewidującej.

— **Dyrekcya zakładu** dla umysłowo i nerwowo chorych w Kobierzynie zawiadamia, że wobec groźnej sytuacyi opałowej Zakładu i konieczności liczenia się w niedalekiej przyszłości z jego ewentualnem zamknięciem o ileby sytuacya opałowa nie uległa polepszeniu. Dyrekcya wstrzymuje na razie zupełnie przyjmowanie chorych.

— **Udaremniona kradzież.** Na placu Gołuchowskich pochwycono na gorącym uczynku kradzieży pugilaresu z palta p. Bochęckiej, dwu małych chłopaków. Na policyi przekonano się, iż był to ich pierwszy występ złodziejski. Zostali odpowiednio ukarani.

— **Włamanie do sklepu.** Przy ul. Miodowej l. 9 włamali się do handlu korzennego Amalii Wischikowej ubiegłej nocy złodzieje i zabrali 15 kg. masła, 5 kg. pieprzu, 4 kg. kawy i rodzynki, wyrządzając szkodę na 2050 kor.

— **Aresztowanie amatorów kradzionej bielizny.** Przy ul. Słonecznej l. 2 aresztowano po przeprowadzonej rewizyi Abrahama Ehlbauma i Izaaka Gelertera, pochodzących z Tomaszowa, za posiadanie obrusów i bielizny, skradzionych p. Kalitowej ze strychu przy ul. Ossolińskich l. 7. Bieliznę tę kupili od handełesa Ignacego Lufta, gdzie znaleziono resztę bielizny p. K. skradzionej. Handełesa również zamknięto do aresztu. Przeprowadzone śledztwo wykazało, iż Luft sprzedał również bieliznę Nuchimowi Hakowi i Chaimowi Waldmanowi przy ul. Słonecznej l. 6 mieszkającym, gdzie znaleziono 36 sztuk mokrej bielizny, pochodzącej również z kradzieży w niewiadomem miejscu. Również i tych amatorów cudzej bielizny uwięziono.

— **Konfiskata tytoniu.** Przy ul. Żółkiewskiej l. 43 u Amelii Grossowej znaleziono 207 paczek 25 gramowych starego austryackiego tytoniu. Tytoń ten zdeponowano na policyi.

— **Małoletni złodziej.** P. Maryi Ottawowej, manipulantce kol., skradł, przyszedłszy rzekomo po jałmużnę, jakiś, około 12 lat liczący chłopak, dwa srebrne zegarki z srebrnymi łańcuszkami, parę kulczyków z brylantami i szafirem, 2 broszki i karty chlebowe.

— **Aresztowanie rycerza przemysłu.** Obok kawiarni wiedeńskiej aresztowano jakiegoś eleganckiego pana, podejrzanie się tam kręcącego, a legitymującego się aresztującemu go inspektorowi policyi jako Kazimierz Feliński, inżynier. Na policyi poznano w nim poszukiwanego przez policyę warszawską i łódzką za liczne kradzieże i dwużeństwo Romana Kurpiska, rzekomo prawnika z zawodu.

— **Kradzież futra.** Przy ul. Słonecznej l. 2 skradziono wietrzące się na ganku II go piętra męskie futro podbite tchórzami z kołnierzem selskinowym, wyrządzając szkodę 40.000 koron kupcowej Lei Tannenbaumowej.

— *(z)* **Reklama prasowa — Agencya spółki dziennikarzy.** Od niedawna rozpoczęła pracę w naszem mieście „Reklama prasowa" mająca zadanie działać nie tylko w obrębie najbliższego terytoryum, ale też w całej Polsce. „Reklama prasowa" oprócz zbierania prenumerat i pośredniczenia w umieszczaniu i układaniu inseratów zajmuje się sprowadzaniem i rozsyłaniem wszelkich pism polskich hurtownie i pojedyńczo, że szczególnem uwzględnieniem potrzeb wschodniej części kraju.

Grono dziennikarzy polskich wzięło się energicznie do pracy, gragnąc agendy biura najbardziej rozszerzyć, idąc po linii interesów i upodobań naszej publiczności.

Agencya sprowadza dzienniki francuskie i angielskie, specyalnie zaś dla pań żurnale i mody.

Lokal „Reklamy prasowej", która zasługuje na poparcie, znajduje się przy ul. Chorążczyzny ul. 7, gmach Towarzystwa muzycznego.

— **Odczyt w „Czytelni rolniczej"** (Lwów, hotel George'a) na temat „Dotychczasowa czynność i organizacya na przyszłość akcyi pomocy rolnej we wschodniej Małopolsce", — wygłosi doc. Bronisław Janowski, inspektor okręgowy pomocy rolnej, dnia 15 bm. (sobota) o godz. 6 wieczorem. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych przez nich gości.

Toska na ekranie teatru świetlnego „Apollo" wywołała wielkie zainteresowanie. Jest to już druga opera filmowa, którą wystawia „Apollo".

„Toska" dramat w 5 aktach z prologiem inscenizowany z wielkim przepychem, na tle prześlicznej natury południa, odbiega bogactwem szczegółów od tego co publiczność zna z teatru i przyznać trzeba, iż niektóre sceny, grane znakomicie wstrząsają widzem do głębi.

Cała tragiczna miłość pięknej Toski ilustrowana jest nadzwyczajnie śpiewami solowemi (sopran, tenor i baryton) oraz chórem i świetnie zgraną orkiestrą.

13.

(wi) Zamiast stać prosto, nieruchomo ni to szyldwach na straży, czcionki tej cyfry drżeć by powinny z przerażenia jak potrząśnięta galaretka.

Smiech pusty zbiera na myśl, że są ludzie, którzy uważają na to, by nie wstać lewą nogą z łóżka; popadają w strach paniczny, gdy przejdzie im drogę baba z próżnem, dybią na to, by księżyc na młodziku obaczyć prawem okiem i t. d. i t. d.

Ale trzynastka, to całkiem co innego! Przecież każdy rozumny człowiek pojmie, że co do niej przesąd nie jest zabobonem, ani też zabobon przesądem. Można nie wierzyć w najrozmaitsze rzeczy, nawet takie, które ku wierzeniu są podane, w trzynastkę jednak wierzyć się musi pod grozą najokropniejszych następstw.

Najroztropniej też ci czynią, co trzynastego nie pokazują się na świat Boży, jeno w domu cicho siedzą, jak zając pod krzakiem, aby nie dopadła ich trzynastka. W każdym razie zmniejsza się tym sposobem niebezpieczeństwo. Tylko, że nie każdego stać na takie paliatywy. Zwykły śmiertelnik musi nawet trzynastego wyruszać do swej taczki, narażając się na to, że gdzieś po drodze spadnie mu cegła na głowę, że złamie nogę, wpadnie pod auto, rozjechany zostanie przez tramwaj, pokąsany przez psa wściekłego, lub coś w tym guście.

Trzeba posłuchać tylko ludzi doświadczonych, co oni mówią o tej feralnej cyfrze. Wszystkie ciosy, które spadły na ludzkość, mają początek w trzynastce — nawet ta nieszczęsna ostatnia wojna. Wszak rozpoczęła się mobilizacya Austryi dnia 28 lipca 1914. Proszę tylko zważyć: czyż 28 nie równa się 13+13+2? Lipiec jest miesiącem siódmym, a 2×7=14=13+1.

Jeśli zaś dodamy 1+9+1+4 to otrzymamy 15, czyli trzeba dodać tylko jeszcze 11, aby ukazała się zdublowana trzynastka!

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek, 14 listopada o godzinie 7 wieczorem „Bal maskowy", opera w 5 aktach Józefa Verdi'ego z pp. Janiną Korolewicz-Waydową, Ostrowską, Marynowiczówną, Ign. Mannem, Okońskim i Niżankowskim.

Wiadomości teatralne. Wskutek wyjazdu p. Frączkowskiego do Warszawy na zjazd reżyserów, — „Polityka" Perzyńskiego pójdzie dopiero w poniedziałek, p. Frączkowski bowiem gra w niej jedną z głównych ról.

Listopad 1918.

Trzynasty dzień walki.

Cały obszar miasta okupowany przez Ukraińców robi wrażenie więzienia. W dzień i w noc trwa bezmyślna strzelanina. Kule wpadają przez okna do mieszkań. Mieszkańcy ulic bardziej strzeżonych, nie mogą wychylić się z bram. Całe szczęście, że żołdactwo źle strzela, bo tylko dzięki temu uda się komuś zaryzykować i przemknąć do sąsiadów po ziemniaki lub węgiel.

Mimo nakazu „atamana" nie potwierano sklepów. Aparat aprowizacyjny nie funkcyonuje. Chleba niema. Wszyscy żyją jak w twierdzy oblężonej przez dzikich, w której poluje się na ludzi.

A tymczasem na naszym froncie rośnie epopea rycerstwa, tak wspaniała, że przyćmiewa blaskiem wszystko. Komunikat XII. ogłosił:

„Odparto i zmuszono do ucieczki oddziały ukraińskie następujące na Wulkę i Szkołę kadecką. Posterunki nasze odparły silne ataki w ul. Meiselsa, Tercyarskiej i Rappaporta.

Nieprzyjaciel, otrzymawszy świeże posiłki wysadzone na dworcu Podzamcze, uderzył większemi siłami na Janowskie. Oddziały rotm. Pomiana odrzuciły go poza linie wypadkowe, odebrały koszary trenu, piechoty chwilowo przez niego zajęte, wyrwały mu z rąk most kolejowy z ul. Źródlanej na ul. Graniczną po kilkakrotnej walce.

Oddział chor. Rydla wsparty przez podchor. Goreckiego J. po dwugodzinnej walce zmusił do odwrotu Ukraińców usiłujących przedrzeć się ze Zboisk na Zamarstynów. Pojmano tam do niewoli 1 oficera i 3 żołnierzy. Zast. ofic. Presz Wł. wyparł nieprzyjaciela z ul. św. Marcina i Zborowskich. Ponowny atak nieprzyjacielski w tymże kierunku po godzinnej, zaciętej walce załamał się dzięki sprawności dowództwa ppor. Pfeiffera i niezwykłej odwadze ogniomistrza kar. masz. sierż. Piszka Piotra. Nieprzyjaciel atakował tu idąc w poczwórnej linii tyralierskiej w sile około 150 ludzi. W walce tej zdobyto 15 ręcznych granatów i 12 karabinów.

Oddział nasz prowadzony przez plt. Barańskiego Edw. ostrzeliwał skutecznie pod Zniesieniem i zmusił do cofnięcia się pociąg ukraiński zdążający na dworzec Podzamcze.

Kap. Boruta uderzył od strony Sygniówki na wojska ukraińskie stojące pod Kulparkowem. Rozbił je i wyrzucił za cmentarz kulparkowski.

Około południa walka pod Kulparkowem wszczęła się ponownie i rozwinęła w wielką bitwę, której przebieg jest pomyślny. W bitwie tej zdobyliśmy dotąd dwa miotacze min (22·5 cm.), 1 karabin maszynowy, znaczną ilość amunicyi i broni". *(as.)*

Polowa bitwa na północnym odcinku.

(ski) Przygrywką do polowej bitwy, która w dniu 14 listopada ub. roku rozgorzeła na północnym odcinku i rozwinęła się w formie pierwszorzędnego zagadnienia nie tylko na odcinku „Podzamcze", lecz także na całym froncie lwowskim, były utarczki przednich straży i poprowadzone przeciw naszym stanowiskom trzy potężne ataki wojsk ukraińskich, odparte przez grupę zamarstynowską, pomimo, iż nieprzyjaciel podjął je ze znacznemi siłami, posuwającemi się w czterech liniach tyralierskich.

Nastał tymczasem poranek 14 listopada, dzień zaciętej polowej bitwy w większym stylu. O godz. 10 przed południem nieprzyjaciel w sile około 500 ludzi, doborowych żołnierzy, rekrutujących się z regularnych wojsk i siczowników, runął na Zamarstynów. Załoga tego pododcinka, licząca zaledwie 24 żołnierzy, wobec wielkiej siły naporu i znacznej przewagi przeciwnika, a także wskutek zacięcia się karabinu maszynowego, nie mogła się utrzymać na zajmowanych stanowiskach, po krótkiej walce przeszła do odwrotu, cofnęła się do Kleparowa i dalej do „obozu" janowskiego.

W tej krytycznej chwili, gdy wstrząśnięty został cały odcinek, komendant jego por. Waleryan Sikorski wobec grozy położenia nie ugiął się bynajmniej, lecz bezwłocznie wydał szereg zarządzeń, które w bardzo krótkim czasie stępiły ostrze ukraińskiego klina i pozbawiły przeciwnika wstępnego chwilowego sukcesu. Rzucił tedy na linię szczupłe rezerwy, zażądał bezwłocznej pomocy, przeszedł do skutecznej przeciwakcyi. Otrzymał jeden karabin maszynowy pod dowództwem ppor. Nittmaus, jeden karabin maszynowy pod chor. Czyżewskim, oddział 17 ludzi z Rzęsny Polskiej, 40 żandarmów polowych i 20 żołnierzy ze szkoły M. Magdaleny.

Po należytem zbadaniu sytuacyi przeszedł por. Sikorski do kontrataku i o godz. 3 po południu uderzył o linie nieprzyjacielskie. Kontratak rozpoczęło przy umiejętnem współdziałaniu artyleryi lewe skrzydło pod dowództwem ppor. Starka, który nadzwyczajną sprawność rozwinął w tej akcyi. Pod osobistem kierownictwem por. Sikorskiego kontratak został uwieńczony wspaniałym wyniktem: oddziały ukraińskie pomimo znacznej przewagi liczebnej po krótkiej walce poczęły ustępować, ścieląc gęsto pole krwawego starcia poległym żołnierzem. O godz. 5 wieczorem Zamarstynów był znowu w rękach dzielnych i bitnych naszych oddziałów, które zajęły rogatkę Zamarstynowską, ul. św. Marcina, róg Panieńskiej i rzeźnię miejską, zdobyły ukraiński samochód, kilka podwód, karabiny, granaty ręczne i dwie paczki amunicyi.

Radością z wielkiego sukcesu targnął niebawem ponury widok, który przedstawił się zwycięskim żołnierzom, gdy weszli do ubikacyi urzędu gminnego w Zamarstynowie gdzie mieściło się dowództwo sektoru. Na podłodze w pokoju telefonicznym leżało sześć trupów kilkunastoletnich chłopaków, pełniących na odcinku zamarstynowskim funkcye telefonistów i ordynansów. Wyłupane oczy, obcięte uszy i nosy, wiele ran kłutych — to wszystko nadto wyraźnie charakteryzuje potworne ruskie metody wojowania.

Pod wrażeniem grozy, wiejącej od zwłok poległych młodocianych bohaterów męczenników, który wytrwali na posterunku do ostatniego tchnienia, zażądał por. Sikorski w Naczelnej komendzie poczynienia odpowiednich kroków zapobiegawczych, wskazując na to, iż wzburzeni do głębi bestyalstwem przeciwnika nasi żołnierze oświadczyli, iż jeńca brać wobec takiego stanu rzeczy nie będą.

Tak minął krwawy i groźny na tym odcinku dzień 14 listopada. Dzięki energicznym i planowym zabiegom komendanta chwilowy sukces nieprzyjaciela, o którym biuletyny ich dowództwa tak wiele pisały, w zaciętym boju został zupełnie zniweczony. Rusini cofnęli się na całej linii, nasi dzielni bohaterzy obrońcy Lwowa w dniu następnym obsadzili wszystkie stanowiska, zajmowane przed groźnym atakiem nieprzyjacielskim.

Polowa bitwa na odcinku zamarstynowskim, w dniu 14 listopada stoczona, skończyła się pełnym sukcesem naszych bohaterskich oddziałków.

Pierwsza odsiecz.

Lubelski pułk 23 powstał przed rokiem. Zrodził go patryotyzm gorącego przełomowego momentu. Runęły wówczas Niemcy i Austrya. Większość ziem polskich zbyła się ostatnich pęt niewolniczych. By oprzeć byt narodowy na mocnych podstawach, trzeba było najszybciej stworzyć armię narodową, zwłaszcza, iż nad wyzwalającą się Ojczyzną zawisły groźne chmury. Lwów wzywał pomocy. Patryotyczny Lublin żywem odezwał się echem na to wezwanie. Młódź stanęła ofiarnie pod sztandary.

Dnia 9 listopada 1918 zaczął się w Lublinie formować pułk 23 pod dowództwem pułk. Dobrowolskiego, który dotychczas jest szefem pułku. Zaledwie w dni 7 później batalion 1 pod dowództwem maj. Wieczorkiewicza ruszył pod Lwów.

Była to pierwsza odsiecz z Kongresówki.

Batalion maj. Wieczorkiewicza odrazu znalazł się w ogniu. W ciężkich walkach z Rusinami zdobył i utrzymał Rawę Ruską.

Sztuka dziecka.

Dążyć do wypełnienia zadań związanych z estetyczną kulturą społeczeństwa, zdając sobie sprawę z konieczności rozejrzenia się w źródłach, warunkach i możliwościach rozwojowych zarówno twórczości jak i wrażliwości artystycznej, pragnąc wreszcie współdziałać racyonalnie z instytucyami i osobami powołanemi do szerzenia zamiłowań artystycznych i uszlachetniających wpływów sztuki, Ministerstwo Sztuki i Kultury przystępuje do całego szeregu przedsięwzięć, dyktowanych przez najpilniejsze w dziedzinie rozwoju estetycznego potrzeby.

Wśród potrzeb tych na pierwszy plan wysuwa się, całą siłą swej powagi, zagadnienie doli i kultury dziecka, stanowiące o przyszłości narodu i domagające się stworzenia warunków sprzyjających skoordynowanemu, nie elektualnemu wyłącznie, lecz wszechstronnemu rozwojowi. Wejrzenie w tajniki zadatków twórczych, ujawniających się w dziecku u samego zaczątku życia duchowego, jest sprawą pierwszorzędnej wagi i potrzeby Da ono niewymownie cenny materyał naukowy dla psychologii zarodków twórczości; ułatwi obmyślenie metod pedagogicznych, nie niwelujących szematycznie, lecz najtroskliwiej rozwijających te zarodki; przyczyni się wreszcie do ochrony i rozwoju tych innych „sposobów wyrażania się“ duszy ludzkiej, jakimi wobec prodominującej dziś myślowości są: ewokacya słowna, grafika (rysunek), harmonia barw, melodya i rytmika muzyczna, rytmika kształtów i ruchów wreszcie.

Podejmując na razie z całego obszaru tych badań najbardziej snadź spontaniczną u dzieci, mimo długiego zaniedbywania tych skłonności, chęć wyrażania się graficznego, czy plastycznego, Ministerstwo Sztuki i Kultury, przy współudziale krajowych Towarzystw i Zrzeszeń artystycznych, kulturalnych i oświatowych, Towarzystw Opieki nad dziećmi, osób wreszcie oddanych z umiłowaniem estetycznemu kształceniu i wychowaniu dziecka, zamierza otworzyć w Warszawie, w miesiącach najbliższych wielką okrężną wystawę p. t. „Sztuka Dziecka“.

Wystawa obejmie dokumenty i dowody twórczości, zamiłowań artystycznych, uzdolnień i dorobku w zakresie plastyki, okazując zarówno owoce metodycznych i zamierzonych usiłowań, jakoteż — i przedewszystkiem prac wykonanych poza programem i inspiracyą nauczycieli mających swe źródło w fantazyi i duszy dziecięcej. Celem zgromadzenia odpowiedniego materyału wystawowego, Ministerstwo Sztuki i Kultury zwraca się niniejszem z gorącem wezwaniem do wszystkich kół artystycznych, kulturalnych, wychowawczych i oświatowych w Polsce prosząc o niezwłoczne nadsyłanie czy to okazyjnie napotykanych, czy planowo kolekcyonowanych w większym lub mniejszym rozmiarze dowodów udziału dziecka w twórczości artystycznej.

Czysty dochód z wystawy przeznacza się w połowie na zasilenie instytucyi oddanych Opiece nad dziećmi w połowie zaś na cele Białego Krzyża, zawdzięczającego już grosz niej den pamięci i ofiarności dziecka. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 30 listopada b. r. Warunkiem wystawienia okazów jest nieprzekroczony 14 rok życia twórcy, niewątpliwe autorstwo, oraz artystyczny i charakterystyczny poziom prac.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela referent wydziału 2, Sekcyi I., inspektor wychowania estetycznego F. Janczyk, w wydziale malarstwa, rzeźby i sztuki zdobniczych Ministerstwa Sztuki i Kultury, dokąd też prace na wystawę przeznaczone nadsyłać należy.

Nadmienia się, że Komitet programowy zajmie się stworzeniem warunków, zapewniających udział w korzyściach wystawy wszystkim centrom ruchu kulturalno-artystycznego w Polsce, nawiązując stosunki z miejscowymi ich przedstawicielami, celem dalszego skierowania wystawy do Lwowa, Krakowa, Zakopanego, Cieszyna, Poznania, Gdańska, Łodzi, Radomia, Lublina, Grodna, Mińska i Wilna.

Z MUZYKI.

Wykonawcą drugiego koncertu z „cyklu arcydzieł fortepianowych“ (7 listopada) był Jerzy Lalewicz, profesor najwyższych kursów pianistowskich w Konserwatoryum lwowskim.

Program tego wieczoru składał się z seryi utworów klasycznych (między którymi najbardziej zajmująco przedstawiały się mało znane utwory Scarlatti'ego) oraz z kilku dzieł najsłynniejszych romantyków niemieckich: Schuberta i Schumanna.

Gra prof. Lalewicza, która kilkakrotnie wywołała już we Lwowie jednogłośny zachwyt, nie zdołała tym razem — być może z powodu niedyspozycyi artysty — porwać słuchaczów równomiernie w każdej z poszczególnych interpretacyj. Wiemy wszyscy z doświadczenia, że ten nieokreślony, jakoby metafizycznego pochodzenia „fluid“, ów entuzyastyczny kontakt między artystą-odtwórcą a publicznością nawet na produkcyach w całem tego słowa znaczeniu wykwintnych bardzo rzadko się wytwarza. Gra umiejętnie dostosowana do stylów i kierunków kompozytorskich rozmaitych epok, jak właśnie prof. Lalewicza, a nawet wirtuozowska często nie wystarcza do osiągnięcia tego celu. Technika mniej lub więcej wydoskonalona również w takich wypadkach niema znaczenia ostatecznie decydującego, a chłodny aż do II. części programu (rozpoczętej utworem Schuberta „Impromptu B-dur) nastrój audytoryum nie wynikał niewątpliwie z technicznych niedokładności w grze spowodowanych może wadliwością fortepianu koncertowego, już należycie ogranego.

Interpretacye utworów Schuberta „Impromptu“ i pieśni „Erlkönig“ (w transkrypcyi Liszta) stanowiły niezawodnie punkt kulminacyjny sukcesu. Niemniej pięknie wypadły niektóre brawurowo odegrane ustępy z „Karnawału“ Schumanna (op. 9) które mimo braku tu i ówdzie przejrzystości w pasażach wywołały ogromne oklaski.

Recital prof. Lalewicza, tym razem po części też z powodu programu ciężkiego, dla szerszej publiczności nie zawsze dostępnego mniej niż zazwyczaj elektryzujący słuchaczów przyczynił się — dzięki wysoce umiejętnej pod względem pojmowania autorów, prawdziwie profesorskiej grze koncertanta — znacznie do osiągnięcia zamierzonego przez im prezę Tuerka celu, czyli do częściowego choćby zobrazowania historycznego rozwoju twórczości fortepianowej.

Wywdzięczając się za oklaski i okazałe upominki kwiatowe odegrał prof. Lalewicz po wyczerpanym oficyalnym programie cały szereg utworów dodatkowych.

Sala Tow. muzycznego była wyprzedana.

Fr. Neuhauser.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Wstrzymanie ruchu towarowego. Dyrekcya lwowska Kolei państwowych ogłasza: Ze względu na brak wagonów dla silnych przewozów aprowizacyi i opału wstrzymuje się na polecenie Ministerstwa kolei żelaznych w obrębie lwowskiej Dyrekcyi kolejowej z natychmiastową ważnością na dni dziesięć to jest do 20 listopada 1919 włącznie wszelki ruch towarowy. Do przewozu są dopuszczalne jedynie transporty i przesyłki wojskowe, artykuły aprowizacyjne, buraki cukrowe, drzewo opałowe i węgiel.

Telegramy P. A. T.

Linie telefoniczne Lwów-Kraków, tudzież Lwów-Warszawa przerwane, wskutek czego nie otrzymaliśmy depesz P. A. T.

Składki na Górny Slązk.

Na ręce przewodniczącego wydziału Stowarzyszenia urzędników i funkcyonaryuszy Administracyi politycznej we Lwowie radcy Namiestnictwa dr. Bronisława Kwiatkowskiego wpłynęły w dalszym ciągu na rzecz pomocy dla ofiar górno-śląskich następujące składki:

(Ciąg dalszy).

Bazyli Kusznir 5 koron, Szymon Panasowiec 5, Jan Porczak 2, Jakób Kabak 10, Piotr Fedorko 10, Władysław Spisak 10, Bolesław Kulon 10, Helena Marcinkiewiczówna 4, Antoni Rybczyński 5, Feliks Włoch 10, Edward Siakierzyński 5, Apolinary Rudnicki 5, Helena Stylińska 5, Franciszek Gorzkiewicz 5, Jan Dydyński 5, Franciszek Bajkowski 10, Władysława Miszewska 10, dr. Benedykt Łącki 10, dr. Stanisław Janikiewicz 10, Bartel 10, Zamirski 10, Tadeusz Karpiński 10, dr. Władysław Bajbor 10, Adam Nowakowski 5, Mieczysław Burka 10, Jan Gaszczyk 5, Józef Rybiński 10, Jan Kovács 5, Józef Cyrurus 10, Jan Godlewski 10, Jan Piekarczyk 5, Tadeusz Bunk 10, Emilia Gątkiewicz 10, Stefania Łodziakówna 10, Stefania Stahlbergerówna 5, Stanisława Slamówna 4, Michalina Bryniarska 10, Marya Stefkówna 4, Zofia Małyskówna 10, Marya Stefańska 5, Franciszka Wojtowiczówna 10, Wanda Zielińska 5, Janina Żukiewiczówna 2, Stefania Walicka 5, Józef Babczak 5, Antoni Starczowski 5 Franciszek Książkiewicz 5, Józef Głąbiński 5, Michał Rawski 50, Zygmunt Sroka 10, Józef Kiciak 5, Antoni Pasierbiewicz 10 Buczkowski 20, Seidler Maryan 10, Holzer 10, Adolf Kossowski 30, Adolf Dąbrowski 5, Eugeniusz Wegner 2. M. Andraszek 2, M. Weigel 2, E. Kwallówna 2, Z. Kołodziej 2, Ruperówna 2 Wanda Rzepecka 2, Ignacy Sałustowicz 2 korony.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW ROSSOWSKI.

August Strindberg. 10)

CZANDALA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Cygan zapienił się ze wściekłości i rozgorzał żądzą zemsty.

— Tak, zawołał. Magister Andrzej jest prawdziwym czarodziejem. Ale piskląt wyczarować z kapelusza przecież nie potrafi.

— Nie potrafię? Oh, mój dobry Jensenie, znam wszystkie sztuczki i wiele innych jeszcze, odpowiedział magister dobrodusznie.

— Chcielibyśmy to zobaczyć! Chcielibyśmy to zobaczyć! zawołała baronowa, z zaciekawieniem składając ręce.

Chwilę potrwało, zanim magister dał się uprosić. Następnie wyjął z kieszeni małą flaszeczkę z jakimś płynem i pióro i poprosił o papier listowy. Płyn we flaszeczce był bezbarwny i nie pozostał po nim ani ślad pisma na papierze. Poczem magister, zapieczętował kartkę żywicą, wreszcie zwrócił się do cygana, by list otworzył i przeczytał.

Zarządca, (on zaś istotnie czytać umiał), pobladł, jak ściana, ujrzawszy słowo, które teraz wyraźnie wystąpiło na papierze. Gdy baronowa napróżno siliła się, by je zrozumieć, pomiędzy magistrem a cyganem przyszło do wymiany spojrzeń, nie wróżącej nic dobrego.

— I cóż to właściwie tam stoi? pytała baronowa coraz bardziej zaintrygowana.

— Jedno małe słówko łacińskie, *Romani*, wyjaśnił magister, wzrokiem dając zarządcy do poznania, jako doskonale wie, że *Romani* jest także nazwiskiem, które nadają sobie cygani.

Zarządca staczał z sobą ciężką walkę: poddać się, czy stawić opór? Magister narażał go przecie na utratę tych materyalnych korzyści, jakie dla cygana płynęły ze stosunku z baronową. Palące jednak pragnienie przyswojenia sobie sztuki, jakiej dokazał Andrzej, popchnęło Jensena do kapitulacyi.

— Drogi ten wasz atrament, panie? zapytał napoły opryskliwie, napoły uniżenie.

— Wcale nic! odparł magister. Możesz pan sam go sporządzić z zioła, które rośnie tu w ogrodzie i które wam wskażę chętnie.

— Ale formułka, którą przytem wypowiedzieć ma się?

— Jaka formułka! Czyż sądzisz pan naprawdę, że zajmuję się zaklęciami, wogóle sztukę czarnoksięską! Jedno powiem panu, Jensenie. Gdybym chciał udawać, że mam władzę tajemniczą, to byłbym nie pokazał ci flaszeczki, raczej od razu podałbym kawałek papieru już zapisanego. Po tem kłamstwie powiedziałbym panu, że tam nic napisanego niema; potem plotłbym jakiekolwiek wyrazy bez sensu — n. p. rax-max-nis-skares. A ja wskazuję panu sok rośliny i powiadam, że miejsce napisane nim posinieje pod działaniem ciepła laku. Czemu posinieje, tego już nie wiem. Wiem tylko, że to stanie się napewno.

Cyganowi nie mogło się pomieścić w głowie, by ktoś, tak cenne wiadomości posiadający, mógł je dalej podawać bezinteresownie, zamiast zachować w sekrecie dla siebie. Lecz obok tego nie mógł jeszcze strawić, że był pokonany — on, który uważał się za wyższego. Więc powstał nagle wydobył z kieszeni brudną talię kart i zawołał.

— Panie magistrze, ja wywróżę ci przyszłość!

— Tego nie potrafisz pan uczynić, odrzekł Andrzej z przemożną stanowczością.

— Nie potrafię? zasyczał cygan, czując się całkiem pewnym siebie w tej sztuce.

— Nie potrafisz, zapewnił raz jeszcze Törner. Nie potrafisz, nie znasz bowiem moich rodziców, mej żony, moich dzieci, moich przełożonych — a od nich wszystkich po części zależy moja przyszłość. Nie możesz mi pan nic wywróżyć, gdyż nie przeczuwasz nawet, co wiem i co mogę; gdyż nie masz pojęcia, co dzieje się obecnie na świecie i nie wiesz, jakie moce władają losami ludzi! Ale ja przepowiedzieć mogę panu przyszłość bez pomocy kart, bez formuł magicznych. Czy dasz pan wiarę?

Cygan opadł na krzesło, kurcząc się jak wąż nadeptany.

— Hm! Pan możesz przepowiedzieć? wybuchnął.

— Tak! Ponieważ znam pana, spokojnie i stanowczo oświadczył magister.

— Pan, nic nie wiesz o mnie! zawołał cygan, czyniąc ostatnią próbę oporu.

— Nic? Jesteś pan tego pewny? replikował Törner, tonem tych słów dając do poznania, że wie nazbyt wiele.

Poczem powstał.

Słońce już wschodziło. Promienie jego przeciskały się przez firanki Synogarlice gruchały, świergotały czyżyki. Baronowa zdrzemnęła się w swym fotelu, Iwan leżał na łóżku pomiędzy dwoma psami i chrapał w najlepsze.

Cygan chciał jeszcze dolewać wina, lecz magister stanowczo oświadczył, że więcej pić nie będzie, poczem gospodarz poprowadził go do kuchni.

Tam na skraju łóżka siedziała młoda na pół goła dziewczyna, naciągając pończochy. Patrzyła na obcego tak zdziwiona, że zapomniała zakryć swych wdzięków.

— Nie wstydzisz się, dziewko? zawołał cygan, wymierzył jej policzek i narzucił na jej nagość kołdrę.

Magister pożegnał się pospiesznie i poszedł do swego pokoju, by wyspać się po zmarnowanej nocy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Rozmaite obwieszczenia.

Cg. I. 331/19 (1). Przeciw Wojciechowi Mordarskiemu, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu okręgowego w Nowym Sączu przez Piotra Barasia w Złotnem pozew o zapłacenie kwoty 4.853 kor. zpn. i zwrot ruchomości. Na podstawie pozwu wyznaczono pierwszą audyencyę na dzień 2 grudnia 1919 o godzinie 9 rano w biurze Nr. 97. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. dr. Karola Persa, adwokata w Nowym Sączu, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy, Oddział I.

Nowy Sącz, 18 października 1919. (5228 3—3)

C. III. 276/19. Przeciw Ewie Słota niewiadomej z miejsca pobytu oraz małoletnim Antoninie, Teodozyi, Waniowi, Filemonowi, Annie i Maryi Słotom wniesiony został do sądu powiatowego w Gorlicach przez Teodora Słotę w Krywej pozew o zeznanie deklaracyi hipotecznej etc. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczoną została audyencya na dzień 17 listopada 1919 w poniżej wymienionym sądzie w biurze Nr. 21 I. p. Celem strzeżenia praw wyż wymienionych ustanawia się dr. Maurycego Sterna, adwokata w Gorlicach kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie wyż wymienionych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Gorlice, dnia 20 października 1919. (5243)

C. 460/19 (1). Przeciw Leonowi i Maryi Krupka, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Sieniawie przez Ewę Błajda i Katarzynę Malse pozew o uznanie i wpis prawa własności do parcel gr. 18, 54 i 55/1 gm. Manastrz. Na podstawie pozwu wyznacza się rozprawę na 15 listopada 1919 o godz. 9 rano pod nr. 8. Celem strzeżenia praw pozwanych ustanawia się p. dr. Kühnberga, adwokata w Sieniawie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą, lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Sieniawa, dnia 10 września 1919. (5259)

C. I. 476/19/1. Przeciw: 1. nieobjętej masie spadkowej ś. p. Jewdochy z Zahorodnych Kozij, 2. niewiadomej z miejsca pobytu Rozalii Kozij, 3. Annie Kozij zam. Muszak i 4. Katarzynie Kozij z Dobowicy, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Wojniłowie przez Michała Bednarskiego i tow. z Bubowicy pozew o uznanie i intabulacyę prawa własności zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 11 grudnia 1919 o godz. 9 przed południem sala rozpraw nr. 8 tutejszego sądu. Celem strzeżenia praw pozwanych ad 1. i 2. ustanawia się p. dr. Nadla w Wojniłowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanych ad 1. i 2. w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki one w sądzie się nie zgłoszą, lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddz. I.

Wojniłów, dnia 29 października 1919. (5260)

C. X. 560/19 (1). Przeciw masie spadkowej po bł. p. Maksie Rosenfeldzie, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w. S. I. we Lwowie przez Wilhelma Rosenfelda przez dr. Helándera pozew o przeniesienie udziałów brutto. Na podstawie pozwu wyznaczono termin na dzień 18 grudnia 1919 godz. 9 30 rano Sala 3. Celem strzeżenia praw pozwanej ustanawia się p. dr. Mildwurma, adwokata we Lwowie, ul. Kraszewskiego 7, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie jej w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, S. I. Oddz. X,

Lwów, dnia 31 października 1919. (5254)

E. 1785/13 (51). W sprawie egzekucyjnej Kasy zaliczkowej w Złoczowie toczącej się przed sądem powiatowym w Olesku przeciw Fewronii Jacyna zam. Serba w Bużku o 400 kor. mają być doręczone uchwały a to: uchwała działowa z 21 stycznia 1919 r. E. 1785/13 (50), uchwała z 22 maja 1914, E. 1785/13 (26), z 5 lipca 1814 E. 1785/13 (37), z 11 lutego 1914 E. 1785/13 (18) które wedle relacyi urzędu pocztowego w Sassowie nie zostały Zakładowi kredytowemu i oszczędności w Sassowie doręczone. Ponieważ niewiadomo gdzie tenże wspomniany Zakład przebywa, ustanawia się w celu strzeżenia jego praw, kuratora w osobie p. dr. Michała Goldsohna, adwokata w Olesku.

Tenże kurator zastępować będzie powyższy Zakład w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństw dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddz. IV.

Olesko, dnia 28 października 1919. (5271)

L. 59469/1805 VII. a. (5251)

Obwieszczenie.

Na podstawie postanowień § 48 ustawy z dnia 18 grudnia 1906 Dz. p. p. Nr. 5 z roku 1907 Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że magister farmacyi Stanisław Wojciech 2 im. Klisiewicz wniósł dnia 16 września 1919 r. do Namiestnictwa podanie o koncesyę na nową aptekę publiczną w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej i to w dowolnie obranem miejscu na całej jej długości.

Namiestnictwo wzywa zatem tych właścicieli aptek publicznych, którzy czuliby się w swej egzystencyi zagrożeni przez utworzenie tej apteki, by w ciągu czterech tygodni, licząc od dnia niniejszego ogłoszenia, wnieśli ustnie lub pisemnie przedstawienie do Magistratu.

Przedstawień później wniesionych nie będzie się uwzględniać.

Z galicyjskiego Namiestnictwa.

Lwów, dnia 26 października 1919.

C. I. 147/19 (1). Przeciw nieobjętej masie spadkowej Iwana Fiały wniesiony został do sądu powiatowego w Mostach w. przez Michała Markowa pozew o unieważnienie kontraktu kupna sprzedaży zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 18 listopada 1919. Celem strzeżenia praw masy spadkowej ustanawia się p. dr. Kamma, adwokata w Mostach wielkich, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie masę spadkową w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie objętą nie zostanie.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Mosty wielkie, 14 września 1919. (5277)

C. I. a. 315/19 (3). Przeciw Michałowi Bawurze, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu obwodowego w Stryju przez Bolesława Widajewicza pozew o 1375 kor. Na podstawie pozwu tego wyznaczono pierwszą audyencyę na dzień 10 listopada 1919 r. godz. 9 rano, Sala Nr. 83. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. dr. Sternhella, adwokata w Stryju, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Stryj, dnia 7 października 1919. (5278)

C. II. 353/19 (1). Przeciw Władysławowi Morawskiemu, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Przemyślanach przez Katarzynę Kostyk w Mikłaszowie, zastąpionej przez dr. Putracha, adwokata w Przemyślanach, pozew o uznanie własności krowy. Na podstawie tego pozwu wyznaczoną została audyencya na dzień 9 grudnia 1919 godzina 9 rano. Celem strzeżenia praw Władysława Morawskiego ustanawia się p. dr. Józefa Brendls, adwokata kraj. w Przemyślanach, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Władysława Morawskiego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Przemyślany, dnia 4 listopada 1919. (5279)

C. II. 331/19/3. Przeciw Anci Berezańskiej której miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do sądu powiatowego w Baligrodzie przez Izaka Sichermana pozew o uznanie treści kontraktu połączenia. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 10 grudnia 1919 r. godzina 9 rano biuro Nr. 7. Celem strzeżenia praw Anci Berezańskiej ustanawia się p. dr. Władysława Smólskiego, adwokata w Baligrodzie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie ją w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo dopóki ona w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Baligród, dnia 24 października 1919. (5280)

C. II. 233/19 (4). Przeciw Iwanowi Domanowi, którego miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do sądu powiatowego w Baligrodzie przez Stanisława Sadlika pozew o zapłatę kwoty 750 kor. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 3 grudnia 1919 godz. 9 rano biuro Nr. 7. Celem strzeżenia praw wyżej wymienionego ustanawia się p. dr. Władysława Smólskiego, adwokata w Baligrodzie, kuratorem.

Tenże kurator będzie zastępować go w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddz. II.

Baligród, dnia 16 października 1919. (5281)

C. II. 232/19/4. Przeciw Iwanowi Romanowi, którego miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do sądu powiatowego w Baligrodzie przez Franciszka Sadlika pozew o zapłatę kwoty 750 kor. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 3 grudnia 1919 godzina 9 rano biuro Nr. 7. Celem strzeżenia praw wyżej wymienionego ustanawia się p. Władysława Smólskiego, adwokata w Baligrodzie, kuratorem.

Tenże kurator będzie zastępować go w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Baligród, dnia 16 października 1919. (5282)

C. II. 221/19/4. Przeciw Iwanowi Romanowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Baligrodzie przez Franciszka Sadlika pozew o wydanie ruchomości wewnątrz wymienionych zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 3 grudnia 1919 godzina 8 rano biuro Nr. 7. Celem strzeżenia praw Iwana Romana ustanawia się p. dr. Władysława Smólskiego, adwokata w Baligrodzie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie go w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Baligród, dnia 16 października 1919. (5283)

C. II. 222/I (4). Przeciw Iwanowi Romanowi, którego miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do sądu powiatowego w Baligrodzie przez Stanisława Sadlika pozew o wydanie ruchomości zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 3 grudnia 1919 godz. 9 biuro Nr. 7. Celem strzeżenia praw Iwana Romana ustanawia się p. dr. Władysława Smólskiego, adwokata w Baligrodzie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie go w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Baligród, dnia 16 października 1919. (5284)

C. II. 276/19/3. Przeciw Stefanowi Sekiela, którego miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do sądu powiatowego w Baligrodzie pozew o zapłatę kwoty 320 koron przez Andrija Durniaka. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 3 grudnia 1919 r. godzina 9 rano biuro Nr. 7. Celem strzeżenia praw wyżej wymienionego ustanawia się p. dr. Władysława Smólskiego, adwokata w Baligrodzie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie ich w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo dopóki oni w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Baligród, dnia 22 października 1918. (5285)

C. II. 274/19/3. Przeciw Stefanowi Sekiela, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Baligrodzie pozew o uznanie długu kwoty 1.600 koron i zezwolenie na intab. zpn. przez Andrija Durniaka. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 3 grudnia 1919 godz. 9 rano biuro Nr. 7. Celem strzeżenia praw wyżej wymienionego ustanawia się p. dr. Władysława Smólskiego, adwokata w Baligrodzie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie ich w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo dopóki oni w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Baligród, dnia 22 października 1919. (5286)

Konkursa.

L. 767 (5217 3—3)

Konkurs.

Zwierzchność gminna miasteczka Krakowiec, w powiecie Jaworów, rozpisuje konkurs celem obsadzenia posady sekretarza gminnego oraz kontrolora kas miejskich z płacą roczną stosownie do umowy. Posada do obsadzenia zaraz prowizorycznie na rok jeden, poczem może nastąpić stabilizacya.

Ubiegający się o tę posadę tylko kandydaci obrz. rzym. kat. zechcą zgłosić się pisemnie lub osobiście przy wykazaniu curriculum vitae do tutejszej Zwierzchności gminnej do 30 listopada b. r.

Zwierzchność gminna.

Krakowiec, 6 listopada 1919.

Burmistrz:
E. L. Lax m. p.

Spadki.

A. 149/18 (10). Edykt. Celem zwołania dziedziców sądowi nieznanych, uchwałą sądu obwodowego w Sanoku z 13 kwietnia 1918 T. 5/16, uznano Maryę z Pantołów Pantoł z Bartkówki za zmarłą, oznaczając dzień 8 lutego 1918, jako dzień domniemanej śmierci. Na podstawie tej uchwały wdrożył podpisany sąd przewód spadkowy na podstawie porządku dziedziczenia z ustawy.

Ponieważ sąd tutejszy nie ma wiadomości, czy syn zmarłej Józef Pantoł żyje, wzywa się go, względnie jego dziedziców, by w przeciągu 1 roku od dnia niżej wymienionego zgłosili się z prawami do spadku w podpisanym sądzie, wykazując należycie swą legitymacyę, w przeciwnym razie spadek przyznanym byłby dziedzicom, którzy oświadczenia do spadku już wnieśli.

Sąd powiatowy Oddział III.

Dynów, 15 października 1919. (5219 2—3)

Kuratele.

P. 12/19. Uchwałą sądu powiatowego w Mielcu z 27 marca 1919 L. cz. L. 10/18 (13) pozbawiono całkowicie własnowolności Abrahama Pomeranza false Blattberga, zamieszkałego w Mielcu, a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem-doradcą ustanowiono Chawę Bruchę Pomeranz w Mielcu.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Mielec, 22 maja 1919. (5249)

L. XXVIII. 39/18 (9). Alicya Hasfortowa z powodu choroby umysłowej zupełnie ubezwłasnowolniona. Kuratorem ustanowiony został dr. Alfred Zgórski we Lwowie.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Lwów, 7 października 1919. (5253)

Firmy.

Firm. 179/19 Stow. VI 97. Wpis stowarzyszenia. Do rejestru stowarzyszeń wpisano dnia 16 maja 1919. Siedziba stowarzyszenia: Lwów. Brzmienie firmy: Konsum urzędników Wojennego Zakładu obrotu zbożem. Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką we Lwowie. Przedmiot przedsiębiorstwa: Wspieranie gospodarstwa domowego swych członków przez nabywanie dla nich i dostarczenie im drogą sprzedaży wszelkich artykułów codziennego użytku, tudzież przedmiotów zapotrzebowania domowego. Czas trwania: nieograniczony. Statut z 7 kwietnia 1919. Udział wynosi 25 koron. Każdy członek odpowiada swoim udziałem i dalszą jednokrotną kwotą udziału. Ogłoszenia nastę-

pują przez wywieszenie w lokalu Stowarzyszenia. Dyrekcya składa się z 3 dyrektorów i 2 zastępców. Dyrektorami są: Karol Rapaport, Teofil Marks, Marya Ciszkowa, zaś zastępcami dyrektorów: Izydor Gottesmann, Feliks Malarski, wszyscy we Lwowie. Uprawnieni do zastępstwa: dyrekcya. Podpis firmy: Brzmienie firmy podpisywać będą wspólnie dwaj dyrektorowie lub jeden dyrektor i jeden zastępca.

Sąd okręgowy jako handl., Oddział IV.

Lwów, 16 maja 1919. (5263)

Firm. 47 Rg. C. II 109. Zmiany dotyczące firmy już wpisanej. Dnia 6 marca 1919 przy firmie: Brzmienie: Wschodnio-kontynentalny syndykat naftowy i górniczy, spółka z ograniczoną poręką. Siedziba: Lwów. Wpisano w rejestrze następujące zmiany: Prokurę udzielono Zofii Pełczyńskiej, prywatnej zamieszkałej we Lwowie pod l. 10 ul. Rutowskiego.

Sąd krajowy jako hand., Oddz. IV.

Lwów, 5 marca 1919. (5269)

Firm. 638 Stow. II. 349. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Żółtańce. Brzmienie firmy: Spółka oszczędności i pożyczek w Żółtańcach, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką. 1. Członkowie zarządu wystąpili: ks. Jakób Ankiewicz i Michał Bugno. 2. Członkowie zarządu wybrani: Michał Bugno dotychczasowy zastępca przełożonego, przełożonym zarządu Tomasz Skrzyszewski, rolnik w Żółtańcach, członkiem zarządu, zaś dotychczasowy członek zarządu Kazimierz Majcher zastępcą przełożonego, wszyscy w Żółtańcach. Data wpisu: 26 września 1918.

Sąd krajowy jako handl. Oddz. IV.

Lwów, dnia 20 września 1918. (5136)

Firm. 33/19 Stow. II. 347. Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Kamionka strumiłowa. Brzmienie firmy: Konsum „Samopomoc“ stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Kamionce strumiłowej. Data statutu: Kamionka strumiłowa 24 września 1919. Przedmiot przedsiębiorstwa stanowi dostarczanie członkom drogą cząstkowej sprzedaży artykułów spożywczych i innych artykułów codziennego użytku, materyę na bieliznę, odzież i obuwie, gotowej odzieży, bielizny i obuwia dla własnych potrzeb członków i ich rodzin. Czas trwania: jest nieograniczony Dyrekcya: Nachman Friedhoffer, Naftale Alster i Lemel Wittlin, kupcy w Kamionce strumiłowej. Podpis firmy: Firmę stowarzyszenia podpisują dwaj członkowie dyrekcyi. Ogłoszenia w jednym z dzienników lwowskich przez radę nadzorczą oznaczonym. Udziały członków: 50 K (pięćdziesiąt koron). Odpowiedzialność: do dwukrotnej wysokości deklarowanego udziału. Data wpisu: 22 października 1919.

Sąd okręgowy jako handl. Oddz. II.

Złoczów, 22 października 1919. (5242)

Firm. 135 Rg. C. II. 267. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru firm spółkowych wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: Krajowy Związek przemysłu rolniczego „Torf“, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością we Lwowie. Przedmiot przedsiębiorstwa: 1. Popieranie rozwoju i podniesienia sprawności przemysłu torfowego przez organizowanie go w kierunku technicznym, finansowym i prawym, a mianowicie: a) pomoc przy wykonaniu planów, kosztorysów, obliczeń rentowności, w wyborze i sprowadzeniu maszyn, dostarczeniu robotników sezonowych, względnie na czas wyjątkowych stosunków jeńców i t. p. czynnościach, potrzebnych do uruchomienia przedsiębiorstw torfowych; b) pośredniczenie w udzielaniu kredytu i udzielanie go z funduszów własnych na cele inwestycyi i obrotu; — c) pomoc prawna w organizacyi spółek i stowarzyszeń, mających na celu produkcyę na wspólny rachunek; — d) kontrola ruchu i rozwoju fabryk, przedsiębiorstw i zakładów w ruch puszczonych; — e) zapewnienienie zbytu produktów torfowych przez kupno i sprzedaż tychże w drodze komisowej, przez zaliczkowanie towaru i t. p. 2. Organizowanie i finansowanie przedsiębiorstw przerabiających torfową produkcyę na cele sanacyi, n. p. miast i miasteczek. 3. Organizowanie i finansowanie przedsiębiorstw mających na celu zużytkowanie produktów torfowych dla elektryfikacyi wyrobu nawozów sztucznych i t. p. 4. Organizowanie i finansowanie gospodarstw, przedsiębiorstw, fabryk i zakładów opartych na zasadach zrzeszenia dla intenzywniejszego wykorzystania produkcyi rolnej na torfach. 5. Pomoc finansowa i pośrednictwo w uzyskaniu funduszów na organizacyę wzorowych przedsiębiorstw torfowych, na urządzanie wystaw produktów torfowych, na popieranie postępu w nauce i praktyce eksploatacyi torfowisk. 6. Uczestniczenie w Towarzystwach rolniczych w przedsiębiorstwach, zakładach, spółkach i stowarzyszeniach z przemysłem rolniczym w związku zostających. Forma spółki: Spółka opiera się na kontrakcie zdziałanym w formie aktu notaryalnego z daty Kraków 10 stycznia 1918 L. rep 384. Czas trwania: nieograniczony. Wysokość kapitału zakładowego: 200.000 K, na poczet którego wypłacono gotówką 50.000 K. Uprawniony do zastępstwa: jest zawiadowca. Zawiadowcy: dr. Oktaw Hlawaty, właściciel dóbr i adwokat krajowy we Lwowie ul. 3 Maja 5. Podpis firmy: następuje w ten sposób, że pod brzmieniem firmy umieści swój podpis zawiadowca. Spółka ma radę nadzorczą złożoną z 7 członków. Dzień wpisu: 28 lutego 1818.

Sąd krajowy jako handlowy, Oddz. IV.

Lwów, 28 lutego 1919. (5154)

Firm. 30 Stow. VI. 51. Wpis stowarzyszenia. Do rejestru stowarzyszeń wpisano dnia 14 kwietnia 1919. Siedziba stowarzyszenia: Lwów. Brzmienie firmy: Żydowski konsum robotniczy, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością we Lwowie. Przedmiot przedsiębiorstwa: wspólne nabywanie środków żywności, odzieży, artykułów gospodarczych i w ogólności towarów wszelkiego rodzaju drogą zakupna, sporządzania, lub przerobienia i odsprzedaż tychże towarów członkom stowarzyszenia. Czas trwania nieograniczony. Statut: z 19 stycznia 1919. Udział wynosi: 20 kor. Każdy członek odpowiada swoim i dalszą jednokrotną kwotą udziału. Ogłoszenia następują w gazetach lokalnych. Dyrekcya składa się najmniej z 5, a najwięcej z 7 członków. Członkami dyrekcyi są: Anselm Reiss, inżynier, ul. Wincentego Pola 5, przewodniczący, Bertold Tag, urzędnik prywatny, ul. Rappaporta 7, Dawid Jakubowicz, urzędnik bank, ul. Kopernika 29, Isak Ehre, drukarz, ul. Słoneczna 30, Ignacy Litwak, kupiec, ul. Rzeźnicka 9, wszyscy we Lwowie. Uprawnieni do zastępstwa: dyrekcya. Podpis firmy: brzmienie firmy podpisywać będą wspólnie przewodniczący i jeden z członków dyrekcyi.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddz. IV.

Lwów, dnia 12 kwietnia 1919. (5103

Фірм. 67/19 Стов. VI. 23. Впис фірми заробкового і господарського стоваришеня. Вписано до реєстру заробкових і господарських стоваришень: Осідок стоваришеня Львів. Фірма звучить: Крамниця зелізничників, стоваришеннє зареєстроване в обмеженою порукою. Дата статуту 23 лютого 1919. Предмет підприємстра есть: а) провадити лише для своїх членів і лише в їх хосен торговлю средствами поживи, алькоголічними і неалькоголічними напоями, та предметами потрібними для особистих потреб, а також для домашного і рільничого господарства, та для ремесла і промислу лише своїх членів, б) занимати ся, перетворюванем і продажею продуктів та плодів господарських як: збіжа, худоби і т. д. лише своїх членів і в їх хосен, в) в робляти силами своїх членів всякі знаряди, знадоби і предмети для особистого домашного і рільничого ужитку лише своїх членів і лише в їх хосен, г) приймати капітали до обороту за условленим опроцентованем в хосен своїх членів. Час треваня: необмежений. Управа складає ся з трох членів: справника, касієра і книговодця. Підпис фірми: Фірму буде підписувати двох членів управи під фірмою стоваришеня. Оголошеня будуть поміщувані на таблици в льокали стоваришеня, або в одній з львівських часописий. Уділ членів: виносить 40 корон. Відвічальність членів: до тирразової висоти уділу. Дата впису 28 лютого 1919.

Суд краєвий яко торговельний Відділ IV.

Львів, дня 28 лютого 1919. (5262)

Firm 27/19 Stow. II. 345. Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Załóżce. Brzmienie firmy: Konsum przemysłowców, kupców i rzemieślników stow. zarejestr. z ogr. poręką. Data statutu: Załóżce 15 września 1919 r. Przedmiot przedsiębiorstwa: jest nabywanie i dostarczanie członkom swoim wszelkich artykułów gospodarstwa domowego i środków spożywczych doborowej jakości, w rzetelnej wadze i mierze i po cenach tanich a to przez zakładanie i prowadzenie sklepów, magazynów i kuchni wspólnych, ułatwienie istniejącym własnym sklepom zakupu i sprzedaży towarów wyłącznie dla własnych członków. Czas trwania: jest nieograniczony. Dyrekcya: składa się z 3 dyrektorów, a to: Abrahama Schapiry, Nuchima Stocka i Jakóba Einhorna: wszystkich trzech kupców w Założcach i 2 zastępców: Izaka Rechtschaffera i Markusa Lewintera kupców w Założcach. Podpis firmy: uskutecznionym będzie w ten sposób, że pod firmą stowarzyszenia położą swe podpisy dwaj dyrektorowie lub jeden z dyrektorów i jeden zastępca dyrektora. Ogłoszenia: zwołania walnego na ośm dni przed terminem zgromadzenia w dzienniku do tego przez Radę nadzorczą przeznaczonym i podanie nazwy tego dziennika przez przybicie w lokalach sklepowych. Udziały członków: wynoszą 50 kor. najmniej. Odpowiedzialność: członka wynosi jednorazowa wysokość deklarowanego udziału. Data wpisu: 18 października 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Złoczów, 18 października 1919. (5241)

Firm. 147 Rg. A. II. 139. Zmiany dotyczące firmy wpisanej. Dnia 9 kwietnia 1919 przy firmie: Brzmienie: Henryk König. Siedziba: Lwów. Wpisano w rejestrze następujące zmiany: Przystąpił spólnik Fryderyk König, kupiec we Lwowie. Odtąd właścicielami: Henryk König i Fryderyk König. Uprawnieni do zastępstwa: Każdy wspólnik samodzielnie. Podpis firmy: następuje w ten sposób, że którykolwiek spólnik sam dzielnie wypisze brzmienie firmy „Henryk König“.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddz. IV.

Lwów, dnia 8 kwietnia 1919. (5145)

Amortyzacye.

Nc. V. 1973/17 (3). Edykt. Na wniosek Artura Lachowskiego wdraża się postępowanie celem amortyzacyjne rzekomo wnioskodawcy przepadłej winkulowanej książeczki Banku hipotecznego we Lwowie Nr. 01620 wystawionej na imię Stelli Lachowskiej a opiewającej na kwotę 1000 K zpn.

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się, aby swe prawa zgłosił w ciągu sześciu miesięcy począwszy od dnia tego, inaczej po upływie tego czasokresu książeczka ta za przepadłą uważaną bedzie.

Sąd powiatowy S. I., Oddział V.

Lwów, 27 sierpnia 1919. (5252 2—3)

T. 51/19 (2). Zarządzenie umorzenia weksla. Na wniosek Wolfa Körnera w Stryju podejmuje się postępowanie celem umorzenia oznaczonego weksla, który miał zaginąć i wzywa się posiadacza tego weksla, aby go do dni 45 licząc od dnia ogłoszenia w Gazecie Lwowskiej przedłożył temu sądowi. Wrazie przeciwnym po upływie tego terminu uznałby sąd weksel za umorzony. Weksel jest z daty Stryj 3 maja 1914 na 375 kor. opiewający dnia 4 września 1914 płatny na własne zlecenie wystawiciela, wystawiony przez Wolfa Körnera akceptowany przez Tobiasza Pinelesa i Helenę Pineles w Stryju.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział II.

Lwów, dnia 5 października 1919. (5229)

T. 24/15 (3). Edykt. Na wniosek Matiasa Pompana zegarmistrza w Buczaczu wdraża się postępowanie celem amortyzacyi przez wnioskodawcę rzekomo zagubionej książeczki wkładkowej kasy oszczędności miasta Stanisławowa Nr. 10316 wystawionej na nazwisko Matias Pompan opiewającej według stanu z dnia 1 stycznia 1915 na kwotę 1162 kor. 80 h

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się, aby książeczkę tą w przeciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu w gazecie urzędowej licząc — w sądzie tutejszym przedłożył, inni zaś interesowani winni są wnieść zarzuty przeciw wnioskowi, w przeciwnym bowiem razie książeczka ta po upływie powyższego czasokresu uznaną zostanie za umorzoną.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Stanisławów, 25 stycznia 1919. (5298)

T. 72/18 (5). Na wniosek Sendera Feldmana false Strobera w Knibininie Belweder ul. Otwarta 330, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującego rzekomo przez wnioskodawcę zagubionego kwitu zastawniczego ekspozytury Banku hipotecznego w Stanisławowie z 25 lipca 1914 Nr. 2835 na zastawiony przez Sendera Feldmana los turecki Nr. 682636 za kwotę 170 kor.

Posiadacza powyższego kwitu wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w Gazecie Lwowskiej, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu kwit ten za nieważny uznany zostanie. Inni interesowani winni wnieść zarzuty przeciw wnioskowi.

Sąd okręgowy. Oddział IV.

Stanisławów, 15 września 1919. (5301)

T. 274/19 (2). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Włodzimierza Wasilewskiego we Lwowie podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papieru wartościowego: Książeczka wkładkowa galic. K. O. Nr. 42197 na nazwisko Włodzimierz Wasilewski i na kwotę 1014 kor. 2 hal. opiewająca.

Sąd okręgowy cyw., Oddział VII.

Lwów, dnia 5 września 1919. (5270)

T. 224/19 (4). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Gitli Kastner prywatnej w Sokalu podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych które wnioskodawcy miały zaginąć, wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: 1) Książeczka wkładkowa Gal. Kasy oszczędności we Lwowie Nr 40684 wystawiona na nazwisko Benziona Kastnera i na kwotę K 5300, opiewająca. 2) Książeczka wkładkowa Nr. 10419 Kasy oszczędności miasta Sokala na kwotę 577 K 93 hal. i nazwisko Benziona Kastnera płatna za wypowiedzeniem pewnego hasła znanego Benzionowi Kastnerowi i Kasę oszczędności miasta Sokala.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, 17 października 1919. (5268)

Edykta

w sprawach uznania za zmarłego.

T. 37/19 (3). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Mikołaja Bohowicza. Mikołaj Bohowicz syn Jakima, urodzony 1 grudnia 1887 i zamieszkały w Gruszce Sp. Tłumacz, służył przy austr. armii i jako taki przebywał w niewoli rosyjskiej w Chersonie. Wedle zeznań Michała Szkromydy, Mikołaj Bohowicz podczas kąpieli w Dnieprze wszedł na głębinę wody i w jego obecności utopił się — później wyciągnięto go nieżywego z wody, zaniesiono do trupiarni i pochowano.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Mikołaj Bohowicz poniósł śmierć, przeto na prośbę Maryi Bohowicz w Gruszce wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd albo kuratora Michała Szkromydę w Gruszce aż do dnia 1 marca 1920 r. o zaginionym. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stanisławów, 27 sierpnia 1919. (5291)

T. 47/19. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Dyonizy Semańków, syn Jana, urodzony 26 marca 1881 i zamieszkały w Podmichalu Sp. Kałusz, od sierpnia 1914 przy austr. armii brał udział w bitwach w Karpatach. Ołeksa Dzus zeznał, że z końcem lutego 1915 widział Dyonizego Semańków ciężko rannego w bitwach w Karpatach i że słyszał później, że tenże zmarł. Od tego czasu nie było od niego żadnych wiadomości.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 1 ust. z dnia 31 marca 1918 Nr. 128 i 129 Dz. u. p., przeto wdraża się na prośbę Pałahny Semańków w Podmichalu postępowanie celem uznania za zmarłego zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub panu Semaniowi Fedorów synowi Iwana w Podmichalu, którego ustanawia się kuratorem. Dyonizego Semańków wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 czerwca 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stanisławów, 13 września 1919. (5292)

T. 50/19 (3). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Dmytra Sułymy.

Dmytro Sułyma, rolnik w Bortkowie, powołany został z początkiem wojny w sierpniu 1914 do czynnej służby wojskowej przy 80 p. p. i brał czynny udział w wojnie. W r. 1915 dostał się tenże w Dubnie (Rossyi) do niewoli rossyjskiej. Przesłuchani pod przysięgą świadkowie Łukasz Działa i Dmytro Chmiel zeznali, że przebywali razem z Dmytrem Sułymą, którego znali jeszcze przed wojną osobiście, w obozie jeńców w Starym Konstantynowie w Rossyi w r. 1916, że w czerwcu 1916 r. zachorował tamże Dmytro Sułyma na tyfus i został odstawiony do szpitala epidemicznego w Starym Konstantynowie, a w kilka dni później zmarł w tymże szpitalu.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Dmytro Sułyma poniósł śmierć, przeto na prośbę żony tegoż Maryi Sułyma wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd albo kuratora dr. Epsteina, adwokata w Złoczowie, którego zarazem obrońcą związku małżeńskiego się ustanawia, aż do dnia 31 grudnia 1919 o zaginionym. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Złoczów, dnia 16 września 1919. (5290)

T. 4/19 (5). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Iwan Sawczak, rolnik z Glinian, powołany został z początkiem sierpnia 1914 do czynnej służby wojskowej do 55 pułku piechoty do Brzeżan, brał w jesieni 1914 czynny udział w bojach pod Przemyślem przez dłuższy czas, co stwierdził przesłuchany świadek Teodor Waszczyszyn, który Iwana Sawczaka osobiście znał. Co się z nim jednak później stało, niewiadomo i później go nie widziano, ani też nie dał od tego czasu (jesieni 1914) żadnego o sobie znaku życia.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 L. 2 u. c. i § 1 i 2 ustawy z dnia 31 marca 1918 r. Nr. 128 Dz. pp. przeto na prośbę żony jego Tekli Sawczak wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego zaginionego i uznanie małżeństwa jego z Teklą Sawczak zawartego za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi, lub kuratorowi Włodzimierzowi Dolnickiemu, adwokatowi w Złoczowie, którego się zarazem obrońcą węzła małżeńskiego ustanawia, wiadomości o powyż wymienionym. Iwana Sawczaka wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 10 maja 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Złoczów, 15 września 1919. (5304)

T. 59/19 (2). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Jana Brossa. Jan Bross, właściciel realności w Bronisławówce, wywieziony został dnia 23 czerwca 1915 przez władze rossyjskie do Syberyi i przebywał we wsi Kluczewskoje powiat Irbit gubernia Permska i tamże miał dnia 6 maja 1916 umrzeć. Przesłuchani pod przysięgą świadkowie Jan Müller i Jan Klee zeznali zgodnie, że jako mieszkańcy jednej wsi znali Jana Brossa osobiście, że razem z nim zostali w czerwcu 1915 przez władze rossyjskie wywiezieni do Rossyi do wsi Kluczewskoje powiat Irbit guberni Permskiej na Syberyi i tam z nim w jednej izbie mieszkali. W maju 1916 zachorował nagle Jan Bross i po jednym wykrzyku zmarł. Byli obecnymi przy jego śmierci, widzieli go trupem i brali udział w jego pogrzebie.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Jan Bross poniósł śmierć, przeto na prośbę jego syna Karola Brossa wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd albo kuratora pana dr. Dawida Nagiera, adwokata w Złoczowie, aż do dnia 20 stycznia 1920 o zaginionym. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Złoczów, 27 września 1919. (5289)

T. V. 117/19 (5). Zarządzenie postępowania celem stwierdzenia śmierci. Michał Pawłowski syn Jerzego i Magdaleny, lat około 33 liczący, rolnik w Zalesiu ad Rzeszów, pełniący służbę wojskową przy 4 pułku strzelców wedle zeznań świadka Stanisława Rusina, zginął około 20 października 1914 w bitwie pod Opatowem.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego stwierdzenia śmierci w myśl § 1 ust. z 31 marca 1918 Nr. 129 D. u. p., zarządza się na wniosek żony powyższego Maryi z Sikorów Pawłowskiej postępowanie, celem stwierdzenia śmierci tegoż, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo p. adwokatowi dr. Wiluszowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem. Michała Pawłowskiego wzywa się, aby się stawił przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 12 grudnia 1919 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o śmierci Michała Pawłowskiego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 12 września 1919. (5250 2—3)

T. V. 162/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Wojciech Probola syn Mikołaja i Maryi, urodzony 28 marca 1865, w Nowej wsi urodzony i zamieszkały, jak się to okazuje z zeznań przesłuchanych świadków Jana Proboli, Adama Proboli i Jana Kata, oraz z poświadczenia urzędu gminnego w Nowej wsi, od lat przeszło 10 wydalił się w niewiadomym kierunku i od tego czasu ślad o nim wszelki zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ust. 1 rozp. ces. z dnia 12 lipca 1914 Nr. 276 Dz. p. p., zarządza się na wniosek brata Adama Proboli, gospodarza w Jasionce, postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Stepkowi, adwokatowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem. Wojciecha Probolę wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 31 października 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 23 września 1919. (5206 2—3)

T. IV. 78/19 (7). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego Stanisława Armaty. Stanisław Armata z Podgrodzia, powołany w czasie mobilizacyi 1914 r. do służby wojskowej przy 40 p. p. 3 kompanii w Rzeszowie, wysłany został niebawem w pole na front rossyjski. W dniu 2 września 1914, jak zeznał zaprzysiężony świadek Piotr Jedziniak, Stanisław Armata brał udział w bitwie we wsi Trawniki około Lublina razem ze świadkiem. Świadek widział Stanisława Armatę w czasie tej bitwy leżącego i kryjącego się za stodołą, a przy nim byli Andrzej Weryński z Mielca i N. Jamróz z okolicy Tarnobrzega. W toku bitwy kompania 3, do której należeli Stanisław Armata i wymienieni żołnierze, została zasypana ogniem armatnim i z karabinów maszynowych, ponieważ Moskale otoczyli pozostałych z trzech kompanij walczących przy życiu 8 ludzi i zabrali ich do niewoli, a między nimi świadka Piotra Jedziniaka, Weryńskiego i Jamroza. Równocześnie świadek Piotr Jedziniak spoglądając z odległości około 15 kroków w miejsce gdzie był Stanisław Armata, zobaczył tam kadłub ludzki bez głowy. Świadek nie wiedział kiedy Stanisław Armata został zabity — ze względu jednak, że równocześnie od ognia działowego budynki w tem miejscu się znajdujące zapaliły się i że oddział w którym świadek walczył został przez Moskali otoczony, a do niewoli tylko 8 ludzi zabrano, przypuszczano, że żaden z tych ludzi, którzy się znajdowali w czasie bitwy około budynków nie uszedł.

Gdy zatem przyjąć należy, że istnieją warunki domniemania ustawowego z § 24 ust. cyw. i § 1 ces. rozp. z dnia 12 października 1914 roku Nr. 276 Dz. p. p. i z § 2 ust. z dnia 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. p. p., zarządza się na wniosek Anny Armata postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby sądowi lub p. dr. Michałowi Skowrońskiemu, adwokatowi w Tarnowie, którego ustanawia się kuratorem i obrońca węzła małżeńskiego, udzielono wiadomości o zaginionym. Stanisława Armatę wzywa się go, aby stawił się przed sądem podpisanym lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 20 maja 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Tarnów, 20 października 1919. (5201 2—3)

T. VI. 224/19 (2). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michał Bielówka syn Sebastyana i Zofii, urodzony 26 sierpnia 1881 w Rozborzu i tam zamieszkały, wstąpił w sierpniu 1914 w szeregi 10 p. p. i brał czynny udział w bitwach na rossyjskim froncie 1914 i 1915 roku. Ostatnia wiadomość pochodziła od niego z dnia 20 marca 1915 i odtąd ślad wszelki o nim zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ustawy z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p. zarządza się na wniosek Anieli Bielówki postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Dzierżyńskiemu adwokatowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem, a zarazem obrońcą związku małżeńskiego. Michała Bielówkę wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 30 maja 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy Oddział V.

Rzeszów, 25 września 1919. (5207 2—3)

DONIESIENIA PRYWATNE.

L. 393. 5218 2—3

Zarząd gminy Monasterzysk wzywa W. Panów dr. Wiktora Borysiewicza, lekarza miejskiego i Ulryka Garfunkla, lekarza weterynaryjnego miejskiego, aby do dni 14 od dnia niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Urzędzie gminnym w Monasterzyskach celem objęcia posad, gdyż w przeciwnym razie uważani będą iż dobrowolnie z posad tych ustępują i uznają swój stosunek służbowy do gminy jako rozwiązany.

Monasterzyska, dnia 27 października 1919.

Zarząd gminy.

Komisarz rządowy: Szumilski.

Prócz istniejących już miejsc sprzedaży kartofli w drobnych ilościach, otwiera miejski Zakład aprowizacyjny z dniem 12 listopada b. r. w magazynie w młynie Akselbrada przy ulicy Żółkiewskiej sprzedaż kartofli w ilościach trzy razy tygodniowo po 10 kg. na legitymacyę. Aż do odwołania wolno pobierać w magazynach przy ulicy Polnej, Leona Sapiehy, na pl. Strzeleckim, na pl. Krakowskim i pl. Bema oraz w nowo otwartym składzie w młynie Akselbrada całą ilość na tydzień przeznaczoną t. j. 30 kg. na legitymacyę.

5288 **Miejski Zakład aprowizacyjny.**

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.